Nr. 93. We Lwowie — Sobota dnia 23. Kwietnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „.

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Ohlawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Żądania gwarancyi.

Wiedeń 21 kwietnia.

(*M. R.*) Rozpoczęta sesya parlamentarna odbywa się ciągle pod znakiem obstrukcyi i jakkolwiek położenie nie wydaje się beznadziejnem, to jednak z drugiej strony szanse ustania obstrukcyi są bardzo małe. Stronnictwa niemieckie nie chcą zgodzić się, aby izba przestawiła swój porządek dzienny, wysuwając na pierwszy punkt zmianę regulaminu izby a usuwając pierwsze czytanie budżetu na plan drugi. Nawet najumiarkowańsze z nich, tj. grupa szlachty wiernokonstytucyjnej, nie chce się w tej mierze odłączyć od innych stronnictw i nie dochowa solidarności narodowej; — czegóż w takim razie spodziewać się po grupie centrum katolickiego i chrześcijańsko-socyalnej? — a bez tych stronnictw wniosek wyaunięcia reformy regulaminu na pierwszy plan obrad nie ma w izbie większości.

Rząd zajmuje obecnie, wedle wynurzeń prezydenta ministrów, uczynionych przed niemieckim kierującym „komitetem czterech" a ogłoszonych w *N. fr. Presse*, stanowisko znacznie życzliwsze tak wobec regulaminu i bezzwłocznego wzięcia sprawy tej pod obrady, jak i pod względem czasu trwania parlamentu; dodaje jednak, że baczyć należy, aby stąd nie wypłynęły inne trudności. Co przez te inne trudności i komplikacye rozumieć, to powszechnie wiadomo. Są niemi: obstrukcya stronnictw narodowo-niemieckich, tudzież radykalnych przeciw regulaminowi; — rozchodzi się więc właśnie o to, czy rząd zechce ze swojej strony tym trudnościom i komplikacyom starać się zapobiedz i przeciwdziałać, gdyż on jeden może to uczynić z pewnym skutkiem. W tej mierze jednak rząd nie złożył żadnego oświadczenia, tak, że jego życzliwość, dziś z takim naciskiem podnoszona, pozostaje czysto platoniczną a również nie mamy, po licznych doświadczeniach, poczynionych od roku ze sprawą regulaminu, dostatecznych podstaw do przekonania się o jej szczerości.

Być łatwo może, że ona jest tylko jednym, co prawda, dużym krokiem w szeregu kroków odwrotnych, którymi rząd wycofuje się pod wpływem czynników, nie mogących być ignorowanymi, ze znanego nieprzyjaznego dla reformy regulaminu i dla pośredniczącej akcyi Polaków, stanowiska.

Dodać należy, że zdaniem najumiarkowańszych pomiędzy Niemcami, zajęcie się reformą regulaminu byłoby im prędzej umożliwionem, gdyby mieli z góry pewność, że Koło polskie i izba nie pójdą ani o krok poza znane w tej kwestyi komisyjne wnioski p. Grabmayra i będą odrzucać wszelkie dalsze wnioski, stawiane w izbie z którejkolwiek strony. Tej rękojmii dotąd niema, gdyż Koło polskie nie powzięło jeszcze w tej mierze uchwały. Koło polskie popiera myśl, aby w izbie toczyły się równorzędnie obrady nad zmianą regulaminu i nad budżetem na 1904 a to w ten sposób, aby alternatywnie przez jeden dzień debatowano nad regulaminem a drugi dzień poświęcano pierwszemu czytaniu budżetu. Czesi stoli dotąd stanowczo się temu przeciwiają, podczas gdy umiarkowani Niemcy na to się godzą i pod tym jedynym warunkiem pozwalają dopuście do obrad nad regulaminem.

Powodem poparcia tej myśli przez Koło polskie jest najpierw, że dopiero w takich paralelnych posiedzeniach leży rękojmia (niejako zastaw rzeczny), że izba nie zostanie odesłaną do domu natychmiast z chwilą, gdy obstrukcya niemiecko-socyalistyczna, gdyż rząd, mając raz w izbie toczące się obrady nad budżetem a potrzebując tego budżetu koniecznie, ze względu na to, iż § 14 nie wystarcza do wydania renty amortyzacyjnej i inwestycyjnej, nie może po prostu tych obrad przerwać i izby zamknąć. Bez obrad nad budżetem zaś i w braku jakiejkolwiek kaucyi na ogłoszone dziś rzekomo życzliwe stanowisko rządu wobec reformy regulaminu, zachodzi obawa, że rząd z chwilą wybuchu zapowiadanej obstrukcyi niemieckiej i radykalnej przeciw regulaminowi, skonstatuje sucho, że zaszły przewidywane przezeń „trudności i komplikacye" i jako środka ich uchylenia użyje zamknięcia sesyi.

Czesi natomiast podnoszą, że potrzebowaliby znów zupełnie pewnych rękojmij na to, iż ta ewentualność nie nastąpi, i że obradami nad budżetem i regulaminem nie pokieruje się tak (na co Niemcy mają ogromną i niezręcznie ukrywaną ochotę), że z reformy regulaminu nie będzie w Izbie nic a natomiast budżet w pierwszem czytaniu przejdzie i Czesi pozostaną ze swą obstrukcyą na lodzie, ośmieszeni tem, że się dali złapać i pomimo najostrzejszej obstrukcyi na całej linii przepuścili jednak rządowi mimowoli budżet.

Że Niemcy nie wystąpili dotychczas ani trochę ze swego stanowiska nieprzejednanego i chcącego rozpocząć rzekome porozumienie od upokorzenia Czechów, tego dowodem choćby korespondencya *Czasu* z 19 bm., oznaczona znakiem (=), gdyż ten korespondent nie jest z pewnością protektorem czeskiej obstrukcyjnej polityki a przecież wypowiada stronnictwom niemieckim bardzo zasłużone słowa prawdy.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.

Lwów 22. kwietnia.

Niektóre dzienniki polskie omawiają zasadniczo sprawy wybuchłego strajku kolejarzy na Węgrzech.

Słowo Polskie zajmuje w tej kwestyi takie stanowisko:

„W ostatnich czasach państwo, nie poprzestając na roli kierownika życia publicznego i regulatora interesów publicznych, występuje coraz częściej w roli przedsiębiorcy. Co więcej, czynności państwa, których głównym, jeżeli nie jedynym celem powinno być zaspakajanie interesów publicznych, coraz częściej są traktowane jako źródło dochodów i niestety, są traktowane niemal wyłącznie z tego stanowiska. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kolei, poczt, telegrafów itp. gałęzi służby publicznej w zasadzie, w rzeczywistości zaś — źródeł dochodu.

„Przy niskim poziomie życia ekonomicznego i kultury społecznej przedsiębiorca szuka zysku przedewszystkiem w wyzyskiwaniu pracowników i ograniczaniu nakładów na przedsiębiorstwo. Tej samej zasady trzyma się państwo w swej gospodarce kolejowej, tak w austryackiej, jak i w węgierskiej połowie państwa. Urzędnicy kolejowi rozumieją lub instynktownie czują, że nie są już właściwie funkcyonaryuszami publicznymi, wyznaczonymi do spełniania ważnych i odpowiedzialnych czynności, mających na celu interes publiczny, ale że stali się po prostu pracownikami w państwowem przedsiębiorstwie dochodowem, przeciążanymi robotą, licho wynagradzanymi.

„I teraz zaczynają stosować swoje postępowanie do stanowiska, jakie im państwo wyznaczyło. Są wyzyskiwanymi robotnikami, więc dla poprawy swego losu próbują strajku. Nic to ich nie obchodzi, że powstrzymują bardzo ważną funkcyę życia publicznego. Wiedzą, że państwo musi z nimi paktować, bo są robotnikami wykwalifikowanymi, których dowolnie zastąpić nie można. Interes publiczny wymaga przedsięwzięcia poważnych środków zaradczych. Nie można dopuścić, żeby bardzo ważne funkcye życia społecznego i ekonomicznego, których spełniania w interesie publicznym podjęło się państwo, były samowolnie przez jego podwładnych przerywane i powstrzymywane".

Czas w artykule „Strajk czy rewolucya" przedstawia, że nie jest to „prosty strajk" i że racyę miał Tisza mówiąc w sejmie węgierskim, iż „urzędnicy, którzy bez pozwolenia swoje stanowisko urzędowe porzucili i przybyli do Budapesztu na kongres, dopuścili się czynów karygodnych i przeciw każdemu z nich zastosować należy całą surowość prawa". Ale jak z tem zasadniczem postawieniem kwestyi — powiada *Czas* — pogodzić fakt, iż rząd wdał się w rokowania ze strajkującymi?

„W państwie — pisze dalej *Czas* — w którem społeczeństwo ma poczucie prawa i odpowiednią temu kulturę, strajk taki byłby niemożliwy. Tam jednak, gdzie od szeregu lat wszystko się dzieje, aby to poczucie stępić, aby powagę władzy poniżyć, aby zaufanie w siłę państwa osłabić, tam dzisiejszy strajk kolejarzy jest tylko zapowiedzią i n n y c h tego rodzaju wymuszeń. Zdaje sobie przecież z tego sprawę sam hr. Tisza, gdy mówi o wpływie strajku kolejarzy na inne kategorye urzędników. Państwo zbiera obecnie gorżkie owoce wypadków ostatnich lat, w których wobec obstrukcyi raz w raz kapitulowano, w których jak gdyby umyślnie pracowano nad tem, aby w społeczeństwie wyrobić przekonanie, że do sukcesów dochodzi się tylko gwałtem, deptaniem prawa — rewolucyą.

„Nie potrzeba chyba podnosić, jakie różnice zachodzą między strajkiem a tem, co się na Węgrzech dzieje. Pracodawcą jest państwo, a nie prywatna jednostka, a oprócz tego i samo przedsiębiorstwo kolejowe stoi pod ochroną szczególnych norm. Wynika stąd, że w danym przypadku oprócz zwykłych momentów strajku zachodzi naruszenie specyalnych przepisów karnych, że przeto chodzi tu nie o kapitulacyę co do warunków pracy, ale o kapitulacyę wobec naruszających obowiązujące ustawy, o stwierdzenie niejako, że wobec zorganizowanego gwałtu prawo ma być bezsilnem.

„Wypadki przeto węgierskie przekraczają donioslością swoją granice Węgier. Mają znaczenie ogólne, mają je we zwiększonym jeszcze zakresie dla tej części monarchii w której obstrukcya osłabia również systematycznie poszanowanie prawa, władzy i państwa. Rząd nie może kapitulować wobec rewolucyi, boby znegował sam swoje istnienie. Z najwyższem naprężeniem należy oczekiwać rozwiązania tych wypadków, chodzi w nich bowiem nie o lepsze lub gorsze warunki pracy pewnej kategoryi pracujących, ale o powagę państwa, o złamanie anarchii a więc o utrzymanie tych wszystkich warunków, wśród których jedynie mówić można o nowoczesnej cywilizacyi."

Lwów 22. kwietnia.

Strajk kolejarzy na Węgrzech wedle nadeszłych dziś wiadomości wzrasta i zacina się w uporze. Strajkujący zawiedli się w swojej nadziei, że rząd będzie zmuszony natychmiast im ustąpić i spełnić ich żądania. Hr. Tisza, jak wczoraj już nasze telegramy doniosły, dał strajkującym surową odpowiedź i rozprószył ich iluzyę, że chwyciwszy się bezprawia, postawią państwo w położenie przymusowe. Rząd wprawdzie chce być łagodnym, przyrzeka amnestyę, będzie traktować czyn strajkujących jako krok nierozważny, ale sterroryzować się nie pozwoli. Nad tem oświadczeniem Tiszy wywiązała się

w sejmie węgierskim dyskusya,

która mogła przyczynić się do podniecenia iluzyj strajkujących.

Poseł Geza Polonyi zarzucił, że to rząd nielegalnie postępuje i krytykował postanowienia ustawy o regulacyi płac. Czas — mówił —, w którym można było deptać prawa ludności, bezpowrotnie już minął. I bagnety potrafią dziś strajkować.

Prezydent ministrów woła: Oho! do porządku!

Prezydent izby upomina mowcę.

Polonyi oświadczył, że gdy socyalistyczna progaganda poczyni postępy w wojsku, to i w o j s k o z czasem d a s i ę n a k ł o n i ć d o s t r a j k u.

Hr. Tisza oświadczył, że poseł Polonyi zręcznie kryje się pod płaszczykiem nietykalności poselskiej, gdy takie rzeczy w izbie mówi. Jeżeli uwaga Polonyi'ego pochodziła z nieświadomości, to jest bardzo lekkomyślną, jeśli ją uczynił świadomie, to jest przewrotną. Stosunki nie są jeszcze tak zgniłe, aby armia, która złożyła przysięgę wierności i patryotyzmu, mogła strajkować.

Poseł Hellebrand woła: Każcie żołnierzom przysięgać na chorągiew węgierską.

Powstał taki hałas, że przewodniczący musiał przerwać obrady na pół godziny.

Po przerwie zabrał znów głos hr. Tisza i oświadczył, iż aresztowani onegdaj kolejarze po stwierdzeniu ich tożsamości zostali wypuszczeni na wolność. Apelował do posłów, aby się wstrzymali z zachęcaniem strajkujących i zapewniał, że rząd uczyni wszystko, aby ruch prawidłowy na kolejach zaprowadzić. Prosił o poparcie i raz jesze zwracał się do posłów, aby przez zachęcanie stajkujących nie narazili ich na jeszcze większe nieszczęście, bo gdyby przyjęci zostali nowi urzędnicy, to dawni musieliby być wydaleni.

P. Hock w dłuższej mowie omawiał opłakane położenie kolejarza.

Hr. Tisza zabrawszy głos powiedział, iż nie chce polemizować z wywodami p. Hocka, bo plótł on piąte przez dziesiąte.

Słowa te wywołały wielką wrzawę na lewicy. Posłowie z opozycyi wzywali prezydenta izby, aby hr. Tiszę za te słowa wezwał do porządku. Prezydent odmówił, wskutek czego lewica, wśród wielkiej wrzawy, wyszła z izby, poczem posiedzenie zamknięto.

Żądania strajkujących.

Strajkujący odbyli wczoraj w Peszcie zgromadzenie, na którem uchwalili następujące punkty, jako podstawę dalszych rokowań z rządem: 1. usunięcie kierujących osobistości, które fałszywie rząd informowały, — 2. bezkarność i niepomijanie przy awansie uczestników strajku, 3. natychmiastowe załatwienie mających nastąpić awansów i dodatków do pensyi, 4. oświadczenie rządu co do pragmatyki służbowej, 5, wszystkie żądania urzędników mają być przyjęte w ciągu 24 godzin, 6. służba rozpocznie się dopiero po wypełnieniu tych żądań. W sprawie ich spełnienia ma rząd dać pisemną gwarancyę.

Komitety prowincyonalne w Szegedynie, Aradzie, Miskolczu i urzędnicy wielu stacyj prowincyonalnych nadesłali telegramy z żądaniem, aby nie podjęto służby, dopóki nie będą spełnione wszystkie żądania zawarte w memoryałach z lat 1901 i 1904.

Strajkujący otrzymują liczne powinszowania i wsparcia pieniężne z prowincyi, z Budapesztu i z wszystkich krajów austryackich, między innemi także od urzędników państwowych. Doniesienia o nadejściu dla strajkujących pieniędzy z zagranicy są nieprawdziwe.

Strajkujący zachowują się spokojnie i przestrzegają bezpieczeństwa. Trafiają się jednak

Ekscesy.

Wczorajszy pociąg poranny do Orsowy zatrzymali robotnicy po drodze, rzucając nań kamieniami i wyrwano też w kilku miejscach szyny.

Porzucony przez personal kolejowy pociąg towarowy koło Nitry splądrowali nieznani sprawcy.

Wysłany z Marchegg o godzinie pół do 1 pociąg musiano zatrzymać w drodze, ponieważ na linii nie funkcyonowały sygnały.

Linię kolejową Budapeszt-Wiedeń całą obsadziło wojsko. Pociąg z wojskiem zatrzymuje się na każdej stacyi i przekonywa się, czy na stacyi znajdują się urzędnicy. Jeśli są, muszą złożyć nową przysięgę, jeśli ich nie ma, uważa się ich za strajkujących. Także linię kolejową do granicy rumuńskiej obsadziło wojsko.

Skutki strajku

dają się już odczuwać w Węgrzech, a nawet już i poza granicami Węgier. Z całego kraju korony św. Szczepana przychodzą wiadomości o olbrzymiej depresyi, jaką strajk kolejowy wywołał w stosunkach handlowych, przemysłowych a nawet w życiu towarzyskiem. Nigdzie nie dochodzą gazety ani listy, albowiem niema czem poczty przewozić. W bankach zalegają terminowe wpłaty i wypłaty weksli, z prowincyi również z powodu braku środków komunikacyjnych. Ze wszech stron dochodzą wiadomości o głodzeniu dziesiątek a nawet setek tysięcy bydła rzeźnego i chlewnego, które, znajdując się właśnie w czasie transportu, nagle zatrzymane na przydrożnych stacyach, nie otrzymuje ani pożywienia, ani wody. Z Debreczynu telegrafują, że mnóstwo świń, naładowanych do wagonów, już padło. Handlarze ponoszą ogromne szkody i zapowiadają wytoczenie skarbowi kolejowemu procesów o odszkodowanie.

Strajk kolejarzy węgierskich oddziaływa już na Galicyę. W Łupkowie stacya kolejowa przepełnioną jest wozami towarowymi, przeznaczonymi do Węgier, albowiem poza granicę węgierską pociągi nie idą. Dotąd odchodził z Galicyi do Węgier codziennie jeden pociąg towarowy, załadowany przeważnie deskami via Przemyśl—Mezö-Laborcz, oraz dwa pociągi z ropą i deskami via Stryj—Ławoczne. To był mniej więcej cały galicyjski eksport do Węgier. Natomiast z Węgier przychodziło do Galicyi znacznie więcej pociągów towarowych, obecnie jednak nie przychodzi żaden.

Naturalnie i na [illegible] do Węgier i z Węgier panuje taki [illegible] zastój. Zazwyczaj przychodzi do samego Lwowa 400—500 paczek dziennie pocztą z Węgier a wczoraj nie przyszła ani jedna.

Galicyjskie stacye kolejowe nie sprzedają obecnie biletów jazdy do miejscowości w Węgrzech, cały bowiem ruch wstrzymany.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z pola wojny.

Nad rzeką J a l u odbywają się ciągle u t a r c z k i f o r p o c z t o w e, do żadnej jednak akcyi stanowczej jeszcze nie przyszło. Ma tam już stać około 50.000 Rosyan. K o r e s p o n d e n t ó w pism angielskich, francuskich, włoskich i amerykańskich dopuszczono już z Niuczwangu do Mukdenu; sprawozdawca *Berl. Tageblattu*, pułkownik Gaedtke, otrzymał nawet pozwolenie udania się z Mukdenu do Charbina, skąd zaraz donosi, że właśnie skazał tamtejszy sąd wojenny jednego p u ł k o w n i k a i jednego k a p i t a n a j a p o ń s k i e g o na ś m i e r ć za to, że przebrani za Chińczyków, dążąc z Pekinu przez Mongolię, usiłowali burzyć kolej żelazną. Lekkie uszkodzenie jej na zachód od Charbina zostało niebawem naprawione.

Opowiadanie w. ks. Cyryla.

W. ks. Cyryl, przejeżdżając przez Charbin, opowiadał pewnemu korespondentowi angielskiemu swoje wrażenie podczas katastrofy „Pietropawłowska": W chwili wybuchu stałem właśnie na jednym końcu mostku kapitańskiego, admirał Makarow stał na drugim końcu. Zdawało się, jak gdyby niebo i ziemia się zawaliły i w wodę runęły. Z wody wywinął się obłok olbrzymi z rażącym oczy płomieniem; obłok ten z ogłuszającym hukiem rozpękł się duszącym dymem. Poparzony, oślepiony, poszturkiwany i otumaniony opamiętałem się wreszcie na tyle, żem spostrzegł, iż „Pietropawłowsk" dziobem naprzód w wodę zapada. Z przedniego zalanego wodą pomostu spływały na dół trupy. Dokoła leżały ruiny a droga do schodów okrętowych była gorącą parą zamknięta.

Niejasno pojmowałem konieczność dostania się na tył okrętu, aby przy zatonięciu okrętu wir mnie w głębię nie wciągnął. Przypominam sobie, że trzymając się jedną to drugą ręką spuściłem się z mostku i przez dym, płomienie i parę śród kupy mięsiwa ludzkiego zeszedłem na pomost. Przez poręcze lała się woda, ale z całym wysiłkiem przedarłem się na lewą stronę okrętu. Tam dałem nurka i przemknęła mi przez głowę myśl, że muszę zanurzać się jak najgłębiej i jak najdalej odbić się od okrętu, bo to jedyny sposób odsunięcia się od wiru, spowodowanego tonącym okrętem. Szedłem nurkiem, aż mi skronie prawie rozsadzało, potem usiłowałem dostać się na powierzchnię wody. I był to już czas najwyższy.

Ujrzałem światło i mogłem zachwycić powietrza. Wtedy oglądnąłem się za „Pietropawłowskiem". Nie widziałem nic, morze było całkiem spokojne i jasne. Ani znaku, ani śladu katastrofy. Kilka pływających trupów, kilka lekkich przedmiotów i kilku pływających ludzi — tyle wszystkiego. Ile czasu minęło, nie wiem, później jednak słyszałem, że między wybuchem a zatonięciem 1 minuta 40 sekund upłynęło.

Rany w. księcia nie są ciężkie. Ma poparzone uszy i szyję a plecy i lędźwie stłu-

---

15

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Zbój popatrzał wokoło — dostrzegł ciemną smugę głębi w dali i zzuwszy buty, wszedł do wody, miał jej po kolana, począł czółno popychać. Zalew był poryty w doły i wyrwy, chłop zapadał czasem po szyję, ale dopchał do prądu i wtedy zziajany, a siny z zimna napowrót do czółna wskoczył, popatrzał na rzekę wściekle i plunął w nią — nie wiedząc, jak wyrazić na nią swą złość.

— Choroba żydowska na ciebie! — warknął.

Zośka roześmiała się na tę bezsilną zemstę.

— Ależ z ciebie zuch, Kasyanie! Zimna woda?

— Zapaliła w nogi ogniem, a teraz uchwycił ziąb. Ale to głupstwo Tamtej zimy ja kąpiel miał na Małaszowem jeziorze. Żydy ciągnęli sieci, a to tam tonie straszne — niewody po tysiąc rubli. Ciągnęli my kołowrotami, aż raptem stanęło. Rybaki zmacali szostami czep na głębinie, ale jak odczepić. Stali, chodzili po lodzie, radzili, gadali, szturchali, haki puszczali, ani rusz — sieć ani drgnie. Mrozu było stopni ze dwadzieścia, przed samą kolendą. Znudził się ja i zmarzł — tak powiadam do żyda. Ty parszywy nechryście, będziesz tu długo tak naród mroził, leź w płonkę, odczepiaj niewód, a nie chcesz, to mi daj dziesięć rubli i spirytusu, ile strzymam, to ja pójdę. Żyd w targ, co on odejmie rubla, to ja jednego podnoszę i tak wreszcie, jak doszedłem do piętnastu, już się zgodził. Wypił ja szklankę spirytusu, rozebrał się do naga, wysmarował się sadłem i buch w płonkę.

— Hospody! — wykrzyknął Maksym.

— To wtedy zapiekło ogniem! — roześmiał się Kasyan. — Na sznurze mnie spuścili, namacałem kłodę, odczepiłem trochę i wyskoczyłem, ale na wietrze jeszcze gorzej, tak ja znowu pod lód i już odmotałem na czysto.

— I nic ci nie było? — spytała Zośka.

— Jakto? Dał Juda piętnaście rubli i kwartę spirytusu wypiłem do wieczora. Trzy dni potem było za co hulać z kompanią; tylko źle się skończyło, bo pomylili się, chcieli wybić okna w bożnicy, a wybili w policyi, to i przeświątkowali w ostrogu. A widzi panienka, ot i czaharski młyn już przed nami. Duchem zalecieli. Namagaj, didu!

Dziad spojrzał wokoło, w dal ręką machnął.

— Dobra woda tej wiosny. Bacz, za parę godzin do Łasicka by dobiegli, a latem od pory do pory by się wlekli. Łasicki pan nigdy wodą nie płynie. Ot, Łasick to skarb. Ten pan to chyba w złocie chodzi. Pół świata do niego służy.

— To ty jego, didu, nigdy nie widział? — zaśmiał się Kasyan.

— Z rodu nie widział, a ty?

— Hej, kogo ja nie widział. Ja nawet Kitajów widział. Z Łasickim panem ja nawet gadał. My nawet mieli ze sobą okazyę.

Zośka spojrzała na niedaleki młyn wodny na piaszczystej wydmie a potem na szarzejący na horyzoncie las a Kasyan opowiadał:

— Przeszłego roku starowiery u niego kopali kanały na błocie, ja zeszedł popatrzeć na robotę i zabawił u nich tydzień. Oni wódki nie piją, więc ja pił, żeby im oskomy napędzić, oni ni śpiewają, ni grają, to ja im grał na harmonii i pieśni co najpaskudniejsze śpiewał, żeby się wściekali. Taką zabawę z nich miał, jak w tyatrze. Poszli na skargę do samego pana — powiadają: niechno on przyjedzie, to ciebie precz wygoni. Tak ja jeszcze lepiej osiadł, myślę, zobaczę, jak to mnie wygonią. Po lasach tam jagód aż czarno, zabrał się ja w łochacze, to śpię, to jem i czekam. Aż tu słyszę: pan przyjechał. Chodzi, roboty oglądał, mierzył i ktoś go do mnie podmówił zajrzeć. Przychodzi, patrzę, żadna parada: niewieliczki, czarniawy, sutułowaty, trzy grosze by za niego nie dał. Pyta mnie: co ty tu robisz? Powiadam: Co robić w jagodniku? Jagody jeść i na dziewki czatować. Nie rozgniewał się, możeby nawet zaśmiał się, ale u niego widać z oczu, że śmiać się nie zduża. Powiada: Na co dokuczasz kopaczom, narzekają na ciebie, nie chcesz to co zarobić w letni czas? Chodź za mną, dam ci robotę. Uparłem się i powiadam: albo mi tu źle, nie pójdę, wypisałem sobie wagon cukru do jagód, jak go zjem, to może do pana się zgłoszę, mużyków do roboty nie brak. On popatrzał na mnie, myślę: kijem zdzieli, ludziom związać każe, będzie awantura. A on zapalił papierosa, na kępie usiadł i począł też jagody rwać. Myślę: oj źle! Lach, co się nie śmieje, to chory, ale Lach, co mużykowi hardemu zębów nie wybije, to już całkiem nieżywy. Z takim nie wojować. Po chwili on mnie pyta: Żonatyś? Ojoj, ile razy mi która się spodoba, to moja. A pan żonaty? Nic nie odparł — popatrzał po błocie, wstał i odchodząc, mówi: Zostańże, kiedy ci tu dobrze i smakuje żyć i kiedy możesz nic nie robić. Jak wstąpisz do Łasicka, zgłoś się do mnie... „W gościnę? — pytam. — A pan nie wie, że mojej gościnie nie radzi ludzie. Jak mi się co u pana spodoba, to sobie wezmę i nie podziękuję." A on mówi: „Jak myślisz, że ja mam co więcej, jak ty, to sobie bierz!" i poszedł.

— Co on zbiesił się, tak gadać! — rzekł Maksym.

— Durny ty, didu. Jak on tak powiedział, to ja i zrozumiał, że u niego nic brać nie warto.

— Dlaczego? — spytała Zośka.

— Bo on o nic nie dba. Jego dumka gdzieindziej. Ja wtedy stamtąd zaraz poszedł precz! Tylko starowiercom jeden wieczór jeszcze prześpiewał, żeby na mojem zostało.

Czółno wpadło w gwałtowny prąd ku młynowi i budynek ten zwrócił na siebie uwagę chłopów.

Maksym począł wyliczać, jakie wsie tam zboże widzą — ile może być miarki, ile żyd zarabia, jakie kamienie, kto młynarzem i coby to było, gdyby płyty kiedy groblę rozbiły.

Tak rozmawiając, dobili piaszczystej wydmy, wparli w nią łódź o kroków kilkanaście od chaty i Zośka wyskoczyła prostując zdrętwiałe nogi i przeciągając ramiona.

Dzień się miał ku schyłowi, chłód i mgła szła z rzeki, młyn nie szedł dla zbyt wysokiej wody, ściągnięty był w zatokę, a gardzielą grobli waliła spieniona woda, grożąc zerwaniem tam.

(C. d. n.)

czone. Obiega jeszcze wiele innych opisów katastrofy, z tych wyjmujemy jeden: „...Na mostku widziałem nurzającego się we krwi oficera. Był to nasz admirał Makarow; leżał twarzą do pokładu. Porwałem go za barki, chciałem go podźwignąć, ale okręt się staczał na bok, zewsząd padały kawały okrętu. Słyszę straszny krzyk i huk, dym buchał gęstymi kłębami. Skoczyłem na poręcze, ale fala mię zmiotła. Przypominam sobie, że maszty padały, więcej nic. Na naszym okręcie był starzec z przedziwną białą brodą, bardzo dobry dla ludzi; miał w ręku książkę, w której coś pisał, czy szkicował. Był to Wereszczagin".

Z Petersburga donoszą, że pod Portem Artura woda naniosła na ląd zwłoki kilku oficerów rosyjskich, między temi i Makarowa. Podobno także zwłoki Wereszczagina znaleziono.

Ziemie polskie.

Zamach na warszawskie Tow. kredytowe ziemskie.

Jak się obecnie pokazuje, sprawa ta, o której pisaliśmy przed kilku dniami, tak stoi, że „reorganizacya" od 80 lat istniejącego Tow. kredytowego ziemskiego nie prędzej będzie dokonana, aż za dwa lata. Najgorszą rzeczą w tej „reorganizacyi" przez rząd rosyjski postanowionej jest to, że urzędnicy ajencyj gubernialnych mają być nietylko mianowani przez władze centralne Towarzystwa, ale zarazem przedstawieni do zatwierdzenia przez rząd. Łatwo sobie wyobrazić wszelkie możliwe kolizye, wszelkie trudności, jakie z tego powstać mogą a nawet muszą, jeśli zważymy, że rząd umyślnie sobie prawo zatwierdzania zastrzegł, aby trudności tych przyczyniać a gdyby ich nie było, wynaleść.

Zasługi, jakie Towarzystwo kredytowe ziemskie przez długie lata istnienia i działalności swej poniosło około spraw, najściślej z dobrobytem i rozwojem ekonomicznym całego Królestwa Polskiego związanych, trudno wyliczyć. Można rzec tylko w krótkości, że Towarzystwo przyczyniło się do utrwalenia zagrożonej z tylu stron własności ziemskiej, że unormowało i do dziś dnia normuje istotną jej wartość, że opierając się od początku na zasadach nadzwyczajnej oględności tak przy szacowaniu majątków, jak przy wydawaniu pożyczek, a przytem nie przeforsowując nigdy siły produktywnej ziemi ponad jej istotną wartość, ustaliło niejako prawdziwy pogląd na warunki ekonomiczne własności ziemskiej. Przytem od początku istnienia do dziś zarząd i organa wykonawcze Towarzystwa odznaczały się niezachwianą nigdy uczciwością i sumiennością, czego dowodem, że w dziejach instytucyi wyraz nadużycia w jakimkolwiek kierunku jest rzeczą całkiem nieznaną. Fakt taki nie zdarzył się nigdy.

Jenerał gub. warszawski Czertkow, godząc w towarzystwo i pragnąc je „zreorganizować", motywował tę potrzebę względami politycznymi. Ze tak jest, dowodzi fakt następujący: Kiedy już wiadomem było, w jakim celu gen. Czertkow udał się do Petersburga, pojechało za nim kilku członków towarzystwa, pragnąc wszelkimi sposobami akcyi dezorganizacyjnej przeszkodzić. Zwrócono się najpierw do ministra skarbu, p. Kokowcowa, jako bezpośredniej władzy, od której towarzystwo zależy. Minister odrzekł, że: on sam wprawdzie osobiście poglądów reorganizacyjnych nie podziela, że nie widzi ku temu żadnego istotnego powodu, ale — dodał — kwestyę postawiono na gruncie politycznym, przeto decyduje w niej nie tylko on sam, ale i inne władze, przedewszystkiem minister spraw wewnętrznych, p. von Plehwe. Skutkiem tego udano się i do ministra Plehwego, zwracając mu uwagę, że on, jako związany z Królestwem Polskiem i Warszawą, gdzie się urodził, nie chciałby pewnie, aby z nazwiskiem jego związanym został na zawsze cios, jaki gen. gubernator przeciw towarzyrzystwu, najstarszej i najzasłużeńszej z istniejących instytucyj w kraju, przygotował. Dwulicowy jak zawsze minister odparł, że to zależy od ministra skarbu p. Kokowcowa. Delegacya zrozumiała, że los towarzystwa kredytowego ziemskiego jest zadecydowany i że to odsyłanie od Anasza do Kaifasza jest dowodem, że starania gen. Czertkowa zostały uznane przez rząd.

Pogrzeb śp. Zofii Szeptyckiej.

Pogrzeb nieodżałowanej Zofii hr. Szeptyckiej odbył się wczoraj w Przyłbicach. W ozdobionym obrazami pędzla pani Szeptyckiej pięknym kościele w Bruchnalu odbyły się nabożeństwa wedle trzech obrządków. Potem zaś synowie i obywatele wynieśli na ramionach swoich zwłoki z kościoła i odprowadzono trumnę do wystawionej przez hr. Szeptyckich w stylu anglogotyckim pięknej kaplicy w Przyłbicach.

W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział: ks. kardynał Puzyna, ks. metropolita hr. Szeptycki w białej żałobnej fałdującej się mantii z wełnianej materyi z czarnymi krzyżami, z mitrą, okrytą starym złotogłowiem i z pastorałem, stanowiącym prawdziwe dzieło sztuki, ks. arcybiskup-sufragan Weber, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Pelczar, ks. biskup Czechowicz w żałobnej kapie i pięknej mitrze, okrytej starym złotogłowiem i haftowanymi wizerunkami świętych, ks. biskup gr. kat. Chomyszyn, ks. kanonik ks. Sapieha, prałat hr. Potulicki, ks. mitrat Faciewicz, ks. przeor Bazylianów Sarnicki, ks. mitraci Turkiewicz, Bielecki i Litwinowicz, a nadto stu kilkudziesięciu księży łacińskich, ruskich i ormiańskich.

Z rodziny byli obecni: hr. Piotrowa Szembekowa z córkam i synem, hr. Władysławowie Komorowscy, hr. Kazimierz Badeni, pp. Sewerynowie Skrzyńscy, Zdzisław Skrzyński, p. Stefan Skrzyński, hr. Stanisławowie Mycielscy, hr. Laura Dembińska, hr. Sewerynowa Brunicka, pani Pawłowa Tyszkowska, hr. Józef Badeni, hr. Sobańska, pani Karczewska z synem, p. Wołkowicki, hr. Jabłonowski i inni.

Oprócz nich uczestniczyli w pogrzebie marszałek hr. Stanisław Badeni, radca dworu hr. Łoś, ks. Julian Puzyna, hr. Władysław Zamoyski, pani Feliksowa Roztworowska, hr. Ludwikowie Dębiccy, hr. Franciszkowie Czosnowscy, hr. Aleksandrowie Skarbkowie, rektor Ochenkowski, członek wydziału kraj. p. Glidziuk, poseł Oleśnicki, hr. Stanisławowie Hagenowie, hr. Władysław Michałowski, pani Oprisze wska, marszałek Wład. Czajkowski, hr. Jadwiga Łubieńska, p. Józefowa Borowska, p. Jaruzelski, pp. Stanisławowie Niezabitowscy, p. Leon Mańkowski, p. Ignacy Dembowski, p. Orzechowicz, p. Schnett, p. Fedak, p. Jan Konopka, p. Weisman - Zawidowski, p. Zygmunt Pietruski, p. Włodzimierz Kozłowski i wielu innych.

Przybył ze Lwowa chór akademicki, z Jaworowa zaś Sokół z chórem jaworowskim i liczne deputacye gmin wójtów z powiatu jaworowskiego.

Złożeniu zwłok do grobów rodzinnych towarzyszył ogólny żal wszystkich warstw społeczeństwa. Udział kilku tysięcy wiejskiego ludu i szczery smutek na jego twarzach dowodził, że połączeniem energicznej a w interesie ogólnym pojętej pracy autonomicznej hr. Jana Szeptyckiego z rodzimem ciepłem patryarchalnego i dobroczynnego domu, który opiekował się zawsze ludem wiejskim, możliwem jest przy właściwem pojęciu tego zadania i sprężystem jego wykonaniu przełamać nurtujące u nas uprzedzenia społeczne.

Uczucie żalu za nieodżałowaną zmarłą łączyło obydwa unią połączone narody.

Kronika.

Lwów dnia 22. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 23 kwietnia Wojciecha Bisk. — Gr. kat Terentya — Kal. słow. Wojciecha św.
Wschód słońca 5·7, zachód 6·52.

W niedzielę 24 kwietnia Jerzego. — Gr. kat. Antipy M. — Kal. słow. Jerzy św.
Wschód słońca 5·03, zachód 6·54.

W poniedziałek 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Wasyla Prep. — Kal. słow. Jarosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 6·54.

— **Ze sfer sądowych.** Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. Władysławowi Heroldowi w Krakowie z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

— **Z żandarmeryi.** Cesarz polecił wyrazić zadowolenie rotmistrzowi, Eugeniuszowi Dąbrowieckiemu, w komendzie żandarmeryi we Lwowie a porucznikowi rachunkowemu w tej komendzie, Janowi Grösslerowi, nadał z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku charakter kapitana rachunkowego ad honores. Żandarm, Marcin Stachów, otrzymał srebrny krzyż zasługi za uratowanie dziecka z płomieni.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Pawła Spaniera z Gorlic do Białej Aleksandra Sykorę ze Lwowa do Żółkwi i dr. Łucyana Wilkoszewskiego ze Lwowa do gorlic.

— **Mianowania.** Dyrekcya skarbu zamianowała oficyała cłowego Karola Sieńczaka kierownikiem urzędu cłowego, poborcę cłowego Józefa Wład. Kochaja oficyałem cłowym, dalej asystenta cłowego Maryana Schönthalera poborcą cłowym, wreszcie praktykantów cłowych Władysława Juszczakiewicza asystentem cłowym a Antoniego Erhardta kontrolującym asystentem cłowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował oficyałów kancelaryjnych Erazma Topolnickiego w Kołomyi i Marcelego Mattauscha we Lwowie starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi ze systemizowanymi poborami pierwszego dla Radziechowa, drugiego dla Buska.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dnia 23 bm.** W kościele OO. Jezuitów ostatni dzień trzydniowego nabożeństwa przed uroczystością opieki św. Józefa. o godz. 6 wieczór. — W starożytnym kościółku św. Jana Chrzciciela uroczystość św. Wojciecha; rano o godz. 7 msza św., o g. 10 suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Popołudniu o godzinie 5 nieszpory.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzedzeniu uchwalono oddać ustawienie statuy Matki Boskiej na placu Maryackim, p. Janowi Górze, za 8.991 k.

Następnie w głosowaniu imiennem uchwalono 36 głosami przeciw 30 podwyższenie podatku czynszowego w znanej wysokości. Jest to uchwała druga i ostateczna. Gdy ogłoszono rezultat głosowania odezwały się na galeryach, zapełnionych prawie wyłącznie kupcami, hałasy. Wołano: precz z prezydentem, precz ze strzelnicą, hańba i wstyd! P. Małachowski kilkakrotnie zagroził opróżniem galeryi, na co mu z galeryi odpowiadano: „A kto będzie płacił podwyżkę?"

Następnie p. Misiński referował sprawę defraudacyi Dziubińskiego. Referent stwierdził, że cała defraudacya dotyka wyłącznie gminę. Rada miejska ofiarowała na pokrycie defraudacyi 3,000 koron a szwagier Dziubińskiego G. 5.993 koron, zostaje jeszcze do pokrycia 10.333 k. Cała defraudacya wynosi koron 22.777. Dopiero po odkryciu defraudacyi wydał dr. Małachowski rozporządzenie, aby nieupoważnione do tego osoby nie pobierały żadnych pieniędzy i tego się przestrzega. Dyscyplina w magistracie jest za słabą. Stwierdzano nieraz defraudacye Dziubińskiego ale nawet śledztwa dyscyplinarnego mu nie wytoczono. Obniża to opinię ogółu o magistracie. Dyrektor magistratu nie powinien być referentem i aprobantem, lecz szefem magistratu. Komisya uważa to jako chlubę magistratu, że wśród danych warunków, na takiej glebie nie wychowało się więcej takich defraudantów. Gdyby nie taka indolencya etc., to defraudacye byłyby utrudnione i Dziubiński nie byłby tak marnie skończył swego żywota jako samobójca. Był to niezwykle zdolny urzędnik, ale i bardzo przebiegły, zawojował niektórych z szefów swoich i prezydenta miasta a nawet radę miejską, która zamianowała go sekretarzem, z pominięciem starszego jego kolegi. Co do odpowiedzialności wchodzą w grę radcy Strzelbicki, Cetwiński, Hobgarski, sekretarz Pawłowski i prezydent Małachowski. Dłuższy wywód zakończył referent tem, że nikogo z urzędników do śledztwa dyscyplinarnego pociągać nie należy. Nieporządki w magistracie są bowiem tradycyjne i do pewnego stopnia tłumaczy obecnego prezydenta. Był on dla Dziubińskiego bardzo pobłażliwym, ale to rzecz ludzka. Zdaniem komisyi nie ma podstawy do konstruowania odpowiedzialności prezydenta. Dlatego komisya w przekonaniu, że nikogo nie ma współwinnego i że można mieć nadzieję, że w przyszłości zapobiegać się będzie podobnym nieprawidłowościom, wnosi: Rada miejska zechce uchwalić, że nikogo do dyscyplinarnego śledztwa pociągać nie można i że wzywa się magistrat, aby przedłożył wnioski co do pokrycia defraudacyi, popełnionej przez Dziubińskiego. Dalej stawia komisyi wnioski, wzywające prezydyum do przestrzegania tego, aby takie rzeczy w przyszłości dziać się nie mogły i aby szkontra i rewizye często przeprowadzano, wreszcie, aby prezydyum na przyszłość nie kierowało się pobłażliwością i aby dyrektorowi magistratu udzielało mandatu do kontroli prawidłowego toku spraw i kontrolowania wszystkiego.

Przewodniczący komisyi dyscyplinarnej, dr. Gryziecki, oświadczył, że innego jest zdania i ma wygotowany swój referat i prosił o wyznaczenie odrębnego dla tej sprawy posiedzenia.

Rada zgodziła się na to i wyznaczyła wtorek do odbycia tego posiedzenia.

= **Na budowę kolumny Mickiewicza** uchwalił magistrat wypłacić na ręce przewodniczącego komitetu budowy dr. Radziszewskiego ostatnią ratę subwencyi gminy m. Lwowa w kwocie 10.000 kor.

= **Miejski tani opał** podrożał. Centnar drzewa kosztuje odtąd 48 ct.

= **Jarmark krajowy.** Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi prasowej jarmarku krajowego, na którem sekcya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącą p. Stefanię Wechslerową, zastępcą jej p. Michała Rollego a sekretarzem p. Kazimierza Pepłowskiego.

= **Uczta koleżeńska** na cześć tych inżynierów, którzy brali czynny udział w budowie tutejszego nowego dworca kolejowego, urządzona staraniem towarzystwa politechnicznego, odbyła się we środę wieczorem w salach Kasyna przy ul. Akademickiej. Pomiędzy blisko 80 uczestnikami tej koleżeńskiej owacyi było oprócz tych, na których cześć była ona urządzoną, całe grono najwybitniejszych inżynierów naszego miasta, jako to: radcy dworu Kosiński i Franke, rektor Kępiński, prezes lwowskiej izby inżynierskiej Zyg. Jasiński i wielu innych. Szereg toastów otworzył prezes towarzystwa, prof. Syroczyński, wyjaśniając cel zebrania, na co odpowiedział imieniem współpracowników radca dworu Wierzbicki, przedstawiając w obszerniejszem przemówieniu dzieje dokonanej budowy. Radca dworu Franke toastował na cześć szkoły politechnicznej, a prof. Thullie zakończył toastem „kochajmy się". Z Wiednia, Stanisławowa, Wieliczki, Drohobycza, Kołomyi, Przemyśla i Borysławia nadeszły depesze, łączące się w serdecznych słowach z uczuciami zebranych na uczcie kolegów.

Kronika krajowa.

— **Letni rozkład jazdy na kolejach państwowych.** Z dniem 1 maja br. rozpocznie obowiązywać nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. W obrębie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ten nowy rozkład jazdy zbliżony jest w ogólnych zarysach do obecnie obowiązującego i zawiera tylko następujące ważniejsze zmiany:

Na szlaku kolejowym Rzeszów-Lwów pociąg lokalny, kursujący między Lwowem i Przemyślem od 1 maja do 30 września będzie odchodzić ze Lwowa o 2½ godziny później tj. o g. 10 5 m. wieczór i przybędzie do Przemyśla o godz. 12 25 m. w nocy.

Pociąg nr. 17 został przyspieszony i nie będzie się zatrzymywał w Rogóźnie, Medyce, Chorośnicy i Kamienobrodzie a natomiast będzie przychodził do Lwowa już o 6 godz. rano.

Na szlaku Lwów-Podwołoczyska pociąg nr, 16 będzie o 15 min. wcześniej przychodzić do Lwowa na dworzec główny o 7 godz. 40 min. rano. Pociągi nr. 13 i 15 zostały przyspieszone i przy zachowaniu dzisiejszych odjazdów ze Lwowa będą przychodzić do Podwołoczysk o 5 godz. 40 m. rano i o 2 godz. 42 m. w nocy.

Na szlaku Przemyśl-Mezö Laborcz został przełożony i zarazem przyspieszony pociąg nr. 2016, 1218, 2026 łączący się w Przemyślu z pociągami nr. 11 i 14 i uzyskał w stacyi granicznej Mezö Laborcz nowe połączenie z pociągiem pospiesznym węg. kolei państw. nr. 1603 do Pesztu.

Na szlaku kolejowym Lwów-Sambor kursować będzie pociąg nr. 2112 o 25 min. później i będzie przychodził do Lwowa o 8 godz. rano.

Na szlaku kolejowym Drohobycz-Borysław zaprowadza się obok obecnie kursujących pociągów dwa nowe pociągi nr. 1825 i 1826, które będą się łączyły w Drohobyczu z pociągiem nr. 1225. Pociągi nr. 1225 i 1825 będą umożliwiały dzienną komunikacyę między Jasłem, Krosnem, Sanokiem, N. Zagórzem i Borysławiem. Przez pociągi nr. 1826, 1225 i 1712 powstaje nowe połączenie Borysłowia ze stolicą kraju.

Na szlaku kolejowym Lwów Ławoczne nieuległy pociągi osobowe żadnej zmianie, natomiast przybywają przy pociągu nr. 1815 w Stryju nowe połączenia z pociągiem nr. 1221 ze Lwowa przez Stryj do Morszyna, Bolechowa, Doliny i Kałusza, tudzież z pociągiem nr. 1222 ze Stanisławowa, Kałusza, Doliny, Bolechowa i Morszyna przez Stryj do Skolego i Tuchli.

Na szlaku kolejowym Lwów-Bełżec ulegną pociągi tylko minutowym zmianom.

Pożary. Sezon pożarów wiosennych niestety już się rozpoczął. Wczoraj w Kołodziejówce pod Stanisławowem zgorzało 36 gospodarstw.

W Suczawie zawiązało się rumuńskie stowarzyszenie polityczne p. n. „Dreptatea". Prezesem wybrany został właść. dóbr p. Warteres Prunkul, zastępcą prezesa ks. Konstanty Morariu, gr. or. proboszcz z Piotrowic.

Orłowski. Według doniesień dzienników krakowskich, Orłowski był już kilka razy przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Siedzi w celi razem z Poświatowskim, oszustem, który udawał dyrektora trustu stalowego i z „hrabią" Winnickim, który pod pozorem małżeństwa wyłudzał pieniądze. Orłowski dostaje wikt więzienny; lepszego wiktu nie otrzymał, ponieważ zachodzi podejrzenie, że pieniądze, które miał w Warszawie i których używał tam na polepszenie wiktu, pochodzą z oszustwa. Sprawę kompetencyi sądu rozstrzygnie najwyższy trybunał.

Kronika powszechna.

§ **Między studentami w Pradze.** Wczoraj rano dwóch czeskich studentów techniki przybyło do gmachu techniki niemieckiej, oświadczając, iż chcą udać się do biblioteki, która dla obu technik jest wspólną. Na to studenci niemieccy oświadczyli, iż studentów czeskich na technikę nie puszczą. Obaj studenci czescy oddalili się, ale wkrótce wrócili w towarzystwie kilku kolegów, lecz nie zostali na technikę wpuszczeni, gdyż, jak im oświadczono, rektor dał rozkaz zamknięcia techniki dla studentów czeskich. Studenci czescy udali się więc na policyę, żądając interwencyi, ale policya odmówiła, podnosząc, iż nie ma przystępu na ziemię akademicką. Przed techniką zgromadziły się tłumy, ale nie przyszło do starcia.

§ **Jubileusz prasy amerykańskiej.** W bm. prasa amerykańska obchodzi 200-letni jubileusz istnienia, w kwietniu bowiem 1704 roku powstało w Bostonie pierwsze pismo tygodniowe na ziemi amerykańskiej pt.: *Newsletters.*

§ **Nowy kometa.** Astronom amerykański, Brooks, pracujący w obserwatoryum astronomicznem w Lake Genewa, niedaleko Chicago, d. 16 bm. wieczorem odkrył w konstelacyi Herkulesa nowego kometę, dążącego szybko w kierunku północno-zachodnim. Kometa jest dziewiątej wielkości, posiada krótki ogon wachlarzowaty i wyraźne jądro.

§ **Agat za 260.000 lirów.** W dziennikach londyńskich ukazało się niedawno ogłoszenie, że w Rzymie, u niejakiej signory V. jest do sprzedania nader cenny, największy i jedyny w swoim rodzaju, kamień na świecie. Zasięgnięte bliższe informacye wykazały, że chodzi tu o największy agat, jaki kiedykolwiek widziano. Jest on jasno żółty, bardzo pięknie cieniowany i ma prawie metr szerokości. Republika wenecka zapłaciła za agat, mający tylko trzecią część tej wielkości, sumę, równającą się 800 tys. lir. na pieniądze dzisiejsze, gdy owa pani V. za swój żąda tylko 260 tys. lir. Ale wątpliwem jest, czy i za tę cenę znajdzie się kupiec, gdyż agat wyszedł dzisiaj zupełnie z mody. Pociąć go na kamienie mniejsze byłoby, zdaniem jubilerów, zupełnie bezużytecznem; olbrzymi agat mógłby tylko być zużytkowany na płytę do stolika.

Ze stowarzyszeń.

„Kółko zabawowe drukarzy" urządza na dochód budowy domu w niedzielę dnia 24 kwietnia br. w sali Stow. „Gwiazda" ul. Franciszkańska l. 7 ostatnie w tym sezonie przedstawie teatralne, z łaskawym współudziałem Pani Sumperowej, artystki dramatycznej oraz produkcye własnego chóru. Amatorowie odegrają: „Serenadę", W. Rapackiego „Polowanie na męża", M. Bałuckiego, „Na Kleparowie". błyskawiczne zdjęcie z życia zarogatkowego. Początek punktualnie o godzinie 7. wieczorem.

Walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbędzie się w sobotę 30 b. m. rano. (Pańska l. 22.)

Z całego świata.

Debreczyn 22 kwietnia. Wybuchł tu jeneralny strajk robotników, w którym uczestniczy około 16.000 robotników. Późnym wieczorem przyszło na ulicach miasta do gwałtownych zaburzeń i krwawych starć z policyą.

Wiedeń 22 kwietnia. Dyrektor archiwum w ministerstwie spraw wewnętrznych, radca rządu dr. Tomasz Fellner, w przystępie obłędu rzucił się dziś z okna czwartego piętra swego pomieszkania i zabił się na miejscu. Cierpiał on w ostatnim czasie na neurastenię.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +3·9 Tarnopol —·—, Lwów +4·7, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +3·2 Tarnów +10·2, Nowy Zagórz —·—, Kraków +6·8, Praga +8·3, Wiedeń —·— Semmering —·—, Budapeszt +9·0, Ischl —·— Riva +11·2, Tryest +13·4; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

Z TEATRU.

(*„Skarb", tragedya w 3 aktach przez Leopolda Staffa, przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej dnia 19 b. m.*)

Pan Staff posiada skarb prawdziwy: talent poetycki; wrażliwość na piękno natury, odczucie prądów umysłowych współczesnych, forma wiersza piękna a czasem misterna — oto zalety, stawiające go na czoło drużyny najmłodszych. Falangą wielką idą oni w bój o podbicie krainy poezyi; drobna jednak liczba zasługuje na miano wybranych. Cechą ich wszystkich ogromna odwaga i śmiałość, z jaką pragną rozwiązać każdy problem w dziedzinie sztuki, z jaką chcą zetrzeć w proch przestarzałe — w ich mniemaniu —

5

Zofia z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

(Ciąg dalszy).

Pan Jezus mówił wówczas do miasta Jerozolimy: „Iż gdybyś i ty poznało w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i obległ cię i ścisną się zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu i dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego".

Nakazują również miłość ojczyzny słowa kapłana Matatyasza, w piśmie świętem zapisane: „Biada mi, przeczem się narodził, abym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abym tam siedział, gdy podane jest w ręce nieprzyjacielskie. Świątynia jest w ręku cudzoziemców, a Kościół, jak człowiek bezecny. I któryż naród nie odziedziczył królestwa jego i nie odziedziczył łupów jego... A oto nasze miejsce święte i piękność jego spustoszona, a poganie je splugawili". (Machab. II, 7, 10, 12).

W imię Boże i w imię kochanej tak, jak Bóg przykazał, ojczyzny jednoczyły się dusze ojca, matki i córki.

Około głowy patryarchalnej gromadziły się dzieci a później wnuki; u wspólnego ogniska strzeżono przymierza Pańskiego, zaszczepiając w młode serce dorastającej Zofii przykazania Boże. Panna Zofia, uważając też głos rodziców za głos Boży, zawierzywszy mu w dniach swej młodości, szła za nim do końca życia, pewna, że nie zbłądzi a będąc dobrą córką, stała się potem dobrą żoną i matką, kiedy ją Bóg do tego powołał.

Potężnym łącznikiem pomiędzy matką a córką było nieustanne staranie o wynagrodzenie Aleksandrowi Fredrze tych krzywd, które jego wrażliwą a cokolwiek także i drażliwą naturę dlatego właśnie zabolały, że pochodziły od własnych odpłacających się złem za dobre ziomków.

Dotkliwe rany zadała Fredrze krytyka dziennikarska w dwóch artykułach, a jakkolwiek jeden z nich pojawia się dwa lata przed urodzeniem się panny Zofii Fredrówny, a drugi w latach Jej dziecińtwa (1842), rany te w czasach Jej młodości się nie zabliźniły i wzmogły jeszcze tę smętną melancholię zwanego często w rodzinie „młodym staruszkiem" pana Aleksandra, melancholia ta, stanowiąc jeden z głównych rysów jego charakteru, stoi w jaskrawej sprzeczności do wesołości, płynącej z jego dzieł; cichą zadumę w życiu jego przerywają często wulkaniczne wybuchy wesołości w chwilach, w których żona, córka, rodzice i towarzystwo zdołały rozpogodzić jego zasępione czoło.

Powód do zaczepek był czysto polityczny, zamiast jednak wystąpić z podniesioną przyłbicą, jak to z podobnych powodów uczynił Juliusz Słowacki w „Liście do autora Trzech Psalmów" Zygmunta Krasińskiego, który radził rzucić „hajdamackie noże, by nie klęły was na wieki, że wiek wieków znów daleki", któremu zaś w rzeczonym, stawiającym fałszywą historyczną prognozę, niesprawiedliwym, ale przynajmniej otwartym liście Słowacki zarzuca: „A tyś się zląkł, syn szlachecki!" polityczni nieprzyjaciele Fredry przenieśli walkę na pole literackie.

Autorowie bezimiennych krytyk nie mogli Aleksandrowi Fredrze darować, że był przeciwnikiem centralizacyi wersalskiej.

Były bowiem wówczas we Lwowie trzy, nie powiem, zorganizowane stronnictwa, bo do tego prześladowanie nie dopuszczało, ale odcienie opinii. Jedno, złożone z serc zajęczych i natur szambelańskich, dawało się teroryzować Kriegowi i nie śmiało nigdy ani odezwać się ze swojem zdaniem, ani stawić czoła germanizacyi. Drugie, pozostające pod rozkazami centralizacyi wersalskiej, dążyło do odzyskania niepodległości zapomocą spisku, kierowanego rękami często bezimiennemi, a nie mogąc porwać zaniedbanego przez rząd ówczesny i ciemnego ludu hasłami narodowemi, podburzali niejednokrotnie emisaryusze centralizacyi lud przeciwko warstwom posiadającym, nie wahając się w czasach, w których skupienie narodowego życia pod obuchem, nadużywającej swoich praw władzy było tak potrzebne, rozbijać jedność narodu; odcinali od wspólnego pnia poszczególne żywe konary a mianowicie większą własność ziemską i wielką część mieszczaństwa i skłaniali często terorystycznymi środkami do udziału w propagandzie, która rozwijała się szybko na gruncie, pozbawionym od dawna warunków normalnego życia i politycznego wykształcenia a przez ciągłe prześladowania wysilonym.

Trzecia grupa ludzi, reprezentowana przez Leona Sapiehę, Izydora Pietruskiego, Aleksandra Fredrę, Maurycego Kraińskiego, Kazimierza Krasickiego, Marcina Smarzewskiego, Aleksandra Stadnickiego i wielu innych, umiejąc należycie ocenić ofiary dla kraju i cierpienie emigracyi i nie odmawiając wcale jej pracom szlachetnych pobudek, widziała wielkie niebezpieczeństwo rozdwojenia w narodzie; nie pochwalając też wichrzącej i potajemnej agitacyi, dążyła do uwłaszczenia ludu w drodze legalnej, domagając się zniesienia pańszczyzny w stanach. Grupa ta, składając się w przeważnej liczbie z żołnierzy bądź to napoleońskich, bądź to z roku 1831, nie wyrzekała się nigdy niczego, widziała jednak jasno bezskuteczność powstań, starała się też usilnie rozwinąć pracę organiczną za pomocą polskiej oświaty i społecznego i ekonomicznego podniesienia kraju; grupa ta zdołała po długich targach uzyskać założenie Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Kasy oszczędności, czyniła na rzecz szkółek ludowych znaczne materyalne ofiary, które potem ówczesny rząd marnował i przez kilkadziesiąt lat żądała nadaremnie założenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Po podanej przez Kazimierza Kracickiego na jednem z poufnych posiedzeń, a przez Tadeusza Wasilewskiego i Maurycego Kraińskiego na publicznem posiedzeniu stanów inicyatywie w sprawie podjęcia środków dążących do uwłaszczenia i po ułożeniu zarysów wielu pożytecznych instytucyj, odbywały się na codziennych wieczorach w latach 1820—48 u państwa Aleksandrów Fredrów, później zaś naprzemian u nich i u księstwa Leonów Sapiehów i Kazimierzów Krasickich narady w sprawach publicznych a poszczególnie w sprawie zniesienia pańszczyzny, której rząd nie dozwalał, pragnąc utrzymać jaknajdłużej zarodek waśni społecznej. Przebieg tych wieczorów zwykł był opowiadać Maurycy Krasicki, podnosząc ich wpływ na rozjaśnienie opinii, w owych czasach bowiem wynoszono z zebrań towarzyskich w poważnych domach coś więcej, jak czczą tylko rozrywkę.

Zwolennicy organicznej pracy nie mieli łatwego zadania, wzięto ich bowiem we dwa ognie; z jednej strony prześladowało ich ówczesne gubernium, wiedziało bowiem, że obywatele powyżej wymienieni mają we Wiedniu towarzyskie stosunki i że za pośrednictwem mieszkających we Wiedniu polskich domów umieją śmiało upomnieć się o prawa kraju i piętnować nadużycia biurokracyi; czuło, że polityka oporu w granicach prawa jest dla rządu najniebezpieczniejszą i że wyrażać się będzie z wytrwałością. Nie mogło też ówczesne gubernium ani Fredrze, ani innym powyżej nazwanym obywatelom darować, że nie wzięli udziału w wysłanej z powodu wstąpienia na tron cesarza Ferdynanda deputacyi, złożonej z prezesa Stanów hr. Jana Kantego Stadnickiego, arcybiskupa rz. kat. Piszteka i gr. kat. Lewickiego, biskupów Korczyńskiego i Snigurskiego, deputata stanowego Tadeusza Wasilewskiego, Alfreda hr. Potockiego, Wincentego Kopystyńskiego i Antoniego Strachockiego.

Ponieważ nie pozwolono tej deputacyi użalić się na ówczesne położenie kraju, wielu obywateli, a w ich rzędzie Aleksander Fredro, usunęło się od niej, przestrzegając zawsze godności narodowej, nie mógł pan Aleksander powagą swego nazwiska osłaniać ubolewania godnego nie dopuszczenia opinii poddanych do uszów monarchy przez wbijającą się wszędzie jak klin biurokracyę.

Obywatele, którzy nie pojechali wówczas do Wiednia, nie narazili się na przykre przyjęcie ze strony cesarza; cesarz Ferdynand przyjął, jak pisze, w pozostającym w ręku rodziny, rękopiśmiennym pamiętniku pułkownik Smarzewski, deputacyę z Galicyi ze zmarszczonem czołem a w odpowiedzi, z tronu przeczytanej, przestrzegał ją i napomniał, aby Galicyanie nie dali się uwodzić podszeptom zapaleńców, burzycieli powszechnego pokoju i szczęścia narodów.

Serdeczniejszem aniżeli u dworu było przyjęcie rzeczonej deputacyi u arystokracyi wiedeńskiej, która wysłańców z Galicyi uprzejmie gościła, na danych dla niej obiadach u Metternicha, Kolowrata, Lichtensteina, Sedlnickiego itd. Uwagi jednak na tych obiadach czynione o smutnym stanie Galicyi były głosem wołającego na puszczy a z powodu bezmyślności sfer rządzących, której ślady były widoczne i w innych krajach a o wiele bardziej jeszcze w Galicyi, trwał i ciągle wzmagał się system policyjnego ucisku.

Aleksander Fredro stał się ofiarą swoich przekonań w dwóch kierunkach. Z jednej strony źle zapisany w Gubernium i narażony na ciągłe sekatury, jakkolwiek wówczas nie konspirował, miał z powodu swej mowy na radzie narodowej w Rudkach w r. 1848 dłuższy proces o zbrodnię stanu; z drugiej strony zwolennicy centralizacyi wersalskiej zaś szarpali tak jego osobę, jak jego dzieła.

Po kilkunastoletniem spiskowaniu rok 1846 okazał, jak dalece zwolennicy centralizacyi wersalskiej mylili się w ocenieniu kraju, a jak zdrowo Fredro jego potrzeby oceniał.

Opozycya polityczna przeciwko jego politycznym poglądom, zamaskowana literacką krytyką, odezwała się w dwóch pismach, które były powodem długoletniego milczenia Fredry i pozbawiły go, koniecznego dla komedyopisarza ciągłego kontaktu ze sceną. Tak ze względu na ich Herostratową sławę, jak i na bardzo niebaczne przepowiednie, przypominamy w krótkości treść tych pism.

Jedno z nich ogłosił bezimiennie Seweryn Goszczyński pod tytułem „Nowa epoka poezyi polskiej" w „Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności" w Krakowie w r. 1835 (19, 201, 361 Tom I, 305 Tom II).

(C. d. n.)

formy i odświeżyć, odrodzić, co już napoły skostnieć miało. Dość już rutyny — precz z nią, dość już formułek i reguł — precz z niemi; hasła takie brzmią bez przerwy i wygłaszane są z wiarą w zwycięstwo.

Tragedya pana Staffa, to również jeden z pocisków wojennych; zadaniem jej wywalczyć prawa dla wygnanej z desek scenicznych prawdziwej poezyi, tej niebianki, która zstąpiwszy na świat, do tej pory żyje z nim w rozterce. Tłum łaknie wrażeń i sensacyi, szuka podniet dla zmysłów — a ona przemawia tylko do duszy, do duszy „oderwanej od świata", w której są całe tłumy uczuć i przeczuć, nie przychodzących nigdy w gwarze życia do głosu. Na poklask ogólny liczyć ona nie może i zadowalać się musi, jeśli garstka wybranych odczuje jej drgnienia.

Słuchając utworu pana Staffa, patrząc na to, co się dzieje na scenie, widz teatralny odczuwa pewien niepokój; — zamało słuchać, zamało patrzeć — należy koniecznie czuć i myśleć. W tem byłby tryumf pisarza, gdyby środki, którymi on do czucia i myślenia zmusza, były inne. Rebus czy też zagadka posiada pewne znaczenie pedagogiczne, lecz umysłu i duszy rozbudzić i rozwinąć nimi tylko nie można. Tymczasem w tragedyi p. Staffa tyle jest mglistości, tyle słów niedopowiedzianych, tyle sytuacyj niewyjaśnionych, iż tworzą one istny labirynt; symbol jedzie tutaj na symbolu i symbolem pogania. Urok zaś, który ona mimoto wywiera, daje jej szczery zapał i młodzieńcza werwa i serdeczne ukochanie ideału, przemawiające z wiersza każdego.

Wszystko w niej nieokreślone; wedle objaśnień autora „czas i miejsce wypadków obojętne — może nigdzie i nigdy, może u nas i codzień". A treść jaka? Oto stanowi ją walka o skarb, nigdy nie widziany, będący w oblężeniu przez „Wichry z dolin". Obrońcy skarbu upadają na duchu i serce ich przestaje być niezłomnem; wśród starców i wśród młodzieży lęgnie się nieufność w siły, trwożliwość o przyszłość — wódz nawet traci odwagę, opętany w zdradzieckie sidła miłosne „Obcej", — symbolu siły żądzy zmysłowej. Jako obrońcy skarbu stoją niewzruszenie jedynie strażnik niezłomny i Dziwna; z zapałem przemawiają do tłumu, z odwagą rzucają się w wir bojowy — nadaremnie, bo zimna, licząca się z warunkami rzeczywistość bierze przewagę a nawet tryumfuje, kiedy oni nie mogą dać odpowiedzi na pytanie, czem jest ten skarb ukryty. A milczeć muszą, bo w chwili wyjaśnienia — tak rozumiem intencye autora — prysłby on, jak bańka mydlana, znikłby, jak złudzenie senne; wszakżeż skarb ten ukryty jest w duszy ich i nas wszystkich, lecz z chwilą, w której pragnęlibyśmy zbadać jego wartość, zniknąćby musiał. Analiza uczuć najświętszych i najgłębszych działa rozkładająco. Nasuwa się tutaj pytanie, czy autor przyznaje c z y s t e j w i e r z e tę moc i trwałość, bez której stajemy się jedynie pionkami marnymi na szachownicy świata — czy wiara w ideał ma być jedyną przewodniczką w życiu?

W szeregu scen, nierównych pod względem siły, przedstawia nam autor tę walkę o skarb — nierozstrzygniętą. Wprawdzie twierdza, w której był ukryty, poddała się „Wichrom z doliny", ale w ostatniej chwili Dziwna według wskazówek strażnika zstępuje do podziemiów z pochodnią, by podpalić nagromadzone tam prochy i wysadzić w powietrze twierdzę całą ze skarbem; i czekamy trwożliwie tej chwili, kiedy zginie strażnik niezłomny i Dziwna, liczymy z nim stopnie, po których ona schodzi do lochów — lecz przed katastrofą zasłona spada — pieśń zamilkła, poemat skończony. I tak się stać musiało — nie wiem, czy trafiam w myśl autora — bo nie ma w rękach ludzkich żadnej siły, którąby całkiem skarb taki zniszczyć zdołała; nań wyrok zagłady wydać musiałby kto inny!..

Wątek krytyczny osnućby można długo o tej tragedyi cieniów i symbolów; spieraćby się dało o wiele szczegółów, wreszcie należałoby wykazać wiele reminiscencyj, które nie weszły należycie w organizm artystyczny całego utworu i sterczą jak rafy skaliste. Taką jest np. scena epizodyczna między kurkiem z wieży a starcem, strzegącym zegara starodawnego; frazesy tu wygłaszane brzmią nieszczerze i pobudzają nie do myślenia i rozwagi, lecz do uśmiechu nad młodzieńczą łatwowiernością autora.

Pan Staff wielce powinien być wdzięczny aktorom; ich gra, pełna pietyzmu dla poezyi prawdziwej, wywierała wysoce artystyczne wrażenie. Prym wiedli państwo Solscy, dźwigający na swych barkach dwie najgłówniejsze role: Strażnika niezłomnego i Dziwnej; pięknie deklamował p. Kwiatkiewicz, kostyum niezwykły zdobił panią Bednarzewską. Nazwisk innych nie wymieniam, gdyż trzebaby afisz cały przepisać. Dodać tylko należy, iż sztuka była wystawioną i wyreżyserowaną znakomicie.

Ogół publiczności opuszczał teatr z zadowoleniem, powtarzając, iż skarb został odkryty: stwierdzono bowiem, iż pan Staff posiada talent poetycki, który z czasem wydać może tragedyę arcyznamienitą. ?

Z MUZYKI.

Wczorajszy koncert towarzystwa muzycznego był interesującym nie tylko ze względu na zajmujący program, ale także z powodu współudziału wybitnych sił artystycznych, jak pianistki pni R. Kurzowej, prof. konserwatoryum pna Vilema Kurza i spiewaczki pny M. Langie. Już same wybitne zalety artystyczne pianisty p. V. Kurza były na wczorajszym koncercie wielką siłą atrakcyjną, lecz największą ciekawość budził publiczny występ pni Róženy Kurzowej, której wysokie zalety gry fortepianowej znawcy muzyczni mieli dotychczas sposobność podziwiać tylko w kołach prywatnych. Para ta małżeńska odegrała Sindinga „waryacye (op. 2) na dwa fortepiany", utwór zarówno piękny, jakoteż nader trudny; dla nadzwyczajnych trudności technicznych utwór ten można rzadko usłyszeć a wykonują go tylko tacy artyści, jak T. Carenno i Eug. D' Albert. Chociaż pni R. Kurzowa miała w osobie swego męża, znanego wirtuoza-pianisty V. Kurza, niebezpiecznego rywala, to jednak umiała zwrócić na się ogólną uwagę wysoce udoskonaloną techniką a zwłaszcza pięknem i miękkiem uderzeniem w kantylenie, świadczącem o wielkiem poczuciu muzykalnem. Waryacye Sindinga oboje wykonali z koncertową precyzyą a przyjęcie ich ze strony nader licznie zgromadzonej publiczności było do tego stopnia szczere i owacyjne, iż oboje byli zmuszeni do dwóch dodatków nadprogramowych (Glazunow „walc" i Saint Säens „Marzenia wieczorne"). Pani Kurzowej, która w pięknej sukni secesyjnej uroczo wyglądała, wręczono mnóstwo wspaniałych kwiatów a nadto w kołach muzycznych wyrażono życzenie usłyszenia jej jako solistkę w przyszłym sezonie muzycznym.

Drugą siłą atrakcyjną był śpiew pny M. Langie, obdarzonej pięknym, mile brzmiącym i wcale dobrze wyszkolonym głosem. Wykonane pieśni Galla, Händla, Mozarta, Niewiadomskiego i w. i. stało na wysokości artystycznej i wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie. Panna Langie była zmuszoną do wielu dodatków nadprogramowych a wśród licznych i zasłużonych oklasków wręczono jej mnóstwo pięknych kwiatów.

Z utworów orkiestralnych usłyszeliśmy Brahmsa serenadę i Wagnera „Siegfried-Idyll". Kompozycya Wagnera jest to misterna tkanina przy pomocy motywów z dramatu muzycznego „Zygfryd"; mistrz tutaj trafnie oddaje tonami muzyki sielankowy nastrój w Triebschen (obok Lucerny) po narodzeniu syna Zygfryda. — Brahmsa serenada A-dur pochodzi z roku 1860 i napisaną została po serenadzie D-dur, którą słyszeliśmy przed kilku laty na koncercie towarzystwa muzycznego. Druga serenada w porównaniu do pierwszej odznacza się głębokością i mozaikową robotą, lecz pod względem świeżości melodyjnej i uczucia stoi od pierwszej niżej, działa nieco monotonnie.

Oba utwory były bez zarzutu wykonane a na szczególne uznanie zasługuje plastyczność i sumienne opracowanie poszczególnych motywów w „Siegfried-Idyll", co świadczy o żmudnej pracy dyrygenta p. Sołtysa i o dobrej chęci orkiestry jego. (*gr.*)

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek „Piękna Helena" operetka Offenbacha. Występ H. Bogorskiej.

W sobotę „Skarb" tragedya Staffa.

Filharmonia.

W sobotę 23 bm. koncert śpiewaka Wernera Albertiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Krakowski „Sokół" zorganizował osobny komitet, celem urządzenia uroczystego obchodu 15 rocznicy istnienia parku Jordana. Obchód ma się odbyć 8 maja; ma być urządzony pochód dziatwy, młodzieży szkół średnich i drużyn sokolich, ćwiczenia w parku, festyn i bankiet.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Od trzech dni trwa w Warszawie strajk murarzy.

Telegramy i telefonemały.

Budapeszt 22 kwietnia. Tisza i Lukacs udają się dziś wieczór do Wiednia na wspólne konferencye ministeryalne.

Wiedeń d. 22 kwietnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że jutro pod przewodnictwem cesarza odbędzie się rada koronna, w której wezmą udział ministrowie wspólni, ministrowie austryaccy i ministrowie węgierscy. Na tej radzie koronnej będzie roztrząsane żądanie ministra wojny, który dla artyleryi polowej żąda wstawienia w budżet na r. 1905 kwoty 5 mil. kor.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt 22 kwietnia. (Godz. 1·30 po poł.) R o k o w a n i a ze strajkującymi zdają się mieć w i d o k i p o w o d z e n i a. Co do wielu punktów spornych osiągnięto już porozumienie; chodzi jeszcze o sprawę uregulowania płacy niższych urzędników. Poseł Voeres prowadzi ze strajkującymi rokowania.

Budapeszt 22 kwietnia. O godz. 9·45 przed południem wyruszył pociąg osobowy do Wiednia. O godz. 1·45 wyruszy pociąg pospieszny.

Budapeszt 22 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego na zapytanie Rakovszkiego w sprawie obecnego stanu strajku kolejowego, odpowiedział prezydent ministrów hr. Tisza: Nie mam nic szczególnego do zakomunikowania. Niestety — jak się zdaje — nie ma wiele widoków, aby cierpliwość i ustępstwa rządu znalazły stosowny oddźwięk. Zorganizowane przez zarząd kolejowy podjęcie ruchu jest dalej prowadzone w nieco ograniczonych rozmiarach, ponieważ rząd stara się ile możności jak najmniej nowych sił przyjmować, gdyż przez to samo tylu dawnych urzędników traci posady. Jeżeli jednak dziś nie nastąpi pokój, w takim razie rząd będzie zmuszony chwycić się daleko idących zarządzeń, aby sprawę tę definitywnie rozwiązać. (Oklaski na prawicy).

Zabrał głos poseł Bathyanyi, który omawiał zachowanie się rządu wobec strajku.

Budapeszt 22 kwietnia. Dziś przed południem przybyło tu 168 żołnierzy pułku kolejowego i zgłosiło się w dyrekcyi kolejowej do służby. Pociąg osobowy, który trzy kwadranse na 10 rano odszedł do Wiednia, musiał na stacyi Rakospalata zatrzymać się, ponieważ zepsuła się maszyna. Telegrafowano do Budapesztu o wysłanie innej maszyny. Po godzinie mógł pociąg ruszyć dalej.

Budapeszt 22 kwietnia. Dziś przybyli do Budapesztu żołnierze pułku kolejowego w liczbie 200, cały zaś pułk kolejowy dziś albo jutro ruszy na Węgry. Minister honwedów przybędzie dziś do Wiednia i jutro u cesarza postawi prośbę, aby cały pułk kolejowy zmobilizować tak, jak na stopę wojenną, gdyż w ten sposób pułk kolejowy zmobilizowany na stopę wojenną, będzie mógł objąć zarząd i ruch na trzech głównych liniach kolejowych węgierskich, prowadzących z Wiednia do Budapesztu, z Budapesztu na Bałkan, oraz z Budapesztu do Rjeki.

Wreszcie rząd węgierski chce naśladować rząd włoski, który przed paru laty podczas bezrobocia kolejowego powołał do służby czynnej w wojsku wszystkich urzędników i oficyalistów kolej., będących w rezerwie. W ten sposób urzędnicy i oficyaliści kolejowi musieli we Włoszech podjąć służkę kolejową na rozkaz władz wojskowych, w razie zaś oporu byli stawiani pod sąd wojenny za niesubordynacyę.

Budapeszt 22 kwietnia. Przyłączyli się do strajku urzędnicy biurowi w dyrekcyi ruchu w Budapeszcie i urzędnicy biurowi generalnej dyrekcyi dróg żelaznych państwowych w Budapeszcie.

Z Serbii.

Belgrad 22 kwietnia. Zarządzona 1 kwietnia zmiana adjutantów została wczoraj przeprowadzona.

Cherbourg 22 kwietnia. Referent sądu wojskowego marynarki dla sprawy oskarżonego o szpiegostwo pisarza z ministerstwa marynarki, Martina, wniesie umorzenie postępowania, ponieważ Martin oświadczył, że chciał tylko nastawić pułapkę na japońskiego attaché wojskowego.

Paryż 22 kwietnia. Wiele dzienników donosi, że minister marynarki Pelletan ma zamiar udać się do Neapolu, aby być obecnym na rewii floty, która odbędzie się tam 29 bm. na cześć Loubeta.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Petersburg 22 kwietnia. Kuropatkin telegrafuje do cara: Koło stacyi Turhiha aresztowano dwóch japońskich oficerów nazwiskiem Jakoka i Tezokuoki. Znaleziono przy nich trzy szkatułki z nabojami dynamitowymi i narzędzia do niszczenia kolei żelaznej, dalej półtora puda pyrokseliny, dobre mapy Mongolii, Mandżuryi i Korei północnej oraz różne notatki. Prowizoryczny sąd wojenny w Charbinie wydał dnia 20 bm. wyrok, zasądzający ich na śmierć. Wyrok sądu wojennego zatwierdziłem. Japończycy ze względu na ich oficerski charakter zostali rozstrzelani.

Paryż 22 kwietnia. (Doniesienie Agencyi Hawasa). Gazeta *Economiste Europen* donosi z zastrzeżeniem, że między rosyjskim rządem a największemi paryskiemi instytucyami finansowemi toczą się obrady w celu osiągnięcia pożyczki. Sądzą, że ta operacya finansowa dojdzie do wysokości 800 milionów franków.

Tokio 22 kwietnia. Ministerstwo wojny otrzymuje ciągle bardzo liczne zgłoszenia ochotników w wieku od 14 do 70 lat. Zgłasza się także wielu żołnierzy, którzy przekroczyli już wiek służby. Według obliczenia władz, zgłosiło się dotychczas 500.000 ochotników. Dotąd jednak nie zrobiono użytku z ich zgłoszenia się.

Seoul 22 kwietnia. Jako przyczynę wyjazdu 70 marynarzy amerykańskich z Seoulu podają, że japońska załoga w Seoul jest zupełnie wystarczającą dla przeszkodzenia ewentualnym rozruchom.

Petersburg 22 kwietnia. Od Aleksiejewa nadeszło obszerne sprawozdanie o walkach morskich w dniach 11 i 12 bm. Sprawozdanie to, prócz znanych już szczegółów, donosi, że 11 bm. 8 torpedowców rosyjskich wyruszyło na zwiady do niedalekich wysp z rozkazem, aby w razie spotkania nieprzyjaciela zaatakować go. Podczas tego w nocy torpedowiec »Straszny" utracił połączenie z rosyjskimi torpedowcami, a spotkawszy japońskie torpedowce myślał, że to rosyjskie i przyłączył się do nich. Dopiero nad ranem przyszło do walki, „Straszny" poszedł na dno, wraz z nim zginął kapitan J u r a t o w s k i. Porucznik Małejew został ranny. Następnie opisuje sprawozdanie katastrofę „Pietropawłowska", z którego uratowało się tylko 7 oficerów i 73 marynarzy. Pancernik „Pobjeda" trafiony z prawej strony przez torpedę położył się na bok, mógł jednak jeszcze dojechać do portu. Aleksiejew kończy, że mimo nieszczęścia, które nawiedziło flotę załoga w najwyższym stopniu pojmuje doniosłość swych obowiązków i wdzięczna jest carowi na łaskawe słowa pociechy.

Dział rolniczy.

α **Tow. wzaj. pomocy obywatelskiej** odbyło wczoraj w Krakowie zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej, p. Stefana Sękowskiego. Po załatwieniu spraw formalnych przyjęto sprawozdanie rachunkowe za pierwszy rok administracyjny do 31 grudnia 1903. W roku tym podjęło się towarzystwo uregulowania interesów 12 właścicieli ziemskich z Galicyi zachodniej przez częściową parcelacyę, ażeby pieniądzmi uzyskanemi z odsprzedaży części majątku, albo płacić najpilniejsze długi albo przeprowadzić potrzebne inwestycye, celem podniesienia rentowności gospodarstw. Ogółem sprzedano 711 morgów, a zadatkowano 492. Cena jednego morga wahała się między 300 a 975 kor. Prowizya pobierana przez towarzystwo wynosiła 2-5 prc. Zamknięcie rachunkowe wykazuje stan udziałów w kwocie 30.996 k., w tem 20.000 koron udziału Banku krajowego. Koszta wynosiły 15.573 kor. Walne zgromadzenie przekazało 3.000 kor. do funduszu rezerwowego i uchwaliło wypłacić 6 procent dywidendy.

Towarzystwo, którego początki działalności notujemy, postawiło sobie szerokie i dobrze pojęte zadania. „Głębokie przekonanie — czytamy w sprawozdaniu — o potrzebie utrzymania średniej własności, która od pewnego czasu stale zanika, spowodowała grono ludzi dobrej woli do założenia tego towarzystwa. Jeżeli w każdem społeczeństwie koniecznym jest dla utrzymania równowagi społecznej i ekonomicznej stósowny podział ziemskiej własności, to o ileż potrzebniejszym on jest w warunkach niezwykłych, w jakich żyje nasze społeczeństwo? Zapomnieć nam nie wolno, że w naszym kraju średnia własność ziemska ma do spełnienia wiele innych zadań, aniżeli ta warstwa społeczeństwa ma do spełnienia u innych narodów, bo nie mamy właściwego stanu średniego i na tym punkcie chromaliśmy zawsze, a o ile ludzkie przewidywania nie zawodzą, długo jeszcze chromać będziemy. Średnia własność ziemska tradycyjnie zastępywała klasę średnią, a ostatnie czterdziestolecie pracy w kraju naszym, okres autonomicznego ustroju, to dowód najlepszy, skąd się rekrutowały całe szeregi tych pracowników, co stanowiły podstawę dla pracy, ekonomiczne, społeczne i narodowe odrodzenie kraju mającej na celu. I kto wie, czy w tem nadmiernem obarczeniu pracą publiczną na wszystkich bez wyjątku polach nie należy upatrywać jednego z tych powodów do topnienia średniej ziemskiej własności prowadzących. Kraj nasz tak różny co do swoich potrzeb na zachodzie, pod tym względem jednakowe wykazuje potrzeby: w z m o c n i e n i e ś r e d n i e j w ł a s n o ś c i. Do spełnienia swych zadań towarzystwo zabrało się dzielnie i energicznie. Początki pozwalają wróżyć dobrze o dalszym rozwoju, którego też mu życzymy.

Walne zgromadzenie zakończyło się wyborem komisyi rewizyjnej. W skład jej weszli pp. A. Krzyżanowski, Z. Jałbrzykowski i dr. Tad. Starzewki.

α **Nowa roślina cukrowa**. W instytucie rolniczym w Paragwaju przeprowadzono badanie chimiczne nowej rośliny cukrowej, która zawiera 20 razy więcej cukru, niż tej samej wagi buraki lub trzcina. Roślina owa jest krzakiem, mającym nie więcej, niż stopę wysokości, a botanicy znają ją pod nazwą „eupatorium rebandium". Cukier, wydobywany z tej rośliny, jak wykazała analiza chemiczna, może być używany do gotowania.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·50 do 8·80, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·40 do 6·60, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniczyna czerwona 60·— do 75·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 65·— do 75·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·75 do 21·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·50 do 14·75.

Budapeszt dnia 22 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·74 do 7·75, na maj 7·79 do 7·80 na październik 7·80 do 7·81, żyto na kwiecień 6·25 do 6·27, na październik 6·46 do 6·47, owies na kwiecień 5·16 do 5·18, na październik 5·46 do 5·47, kukurudza na maj 5·06 do 5·07 na lipiec 5·18 do 5·19, rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczone.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń dnia 22 kwietnia. Cukier 19·60 do — 19·70 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00 (słabiej).

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa spirytusowa w Wiedniu.** Wczorajsze nasze telegraficzne sprawozdanie o otwarciu tej wystawy uzupełniamy kilkoma jeszcze szczegółami. Podczas *cercle* na wystawie spirytusowej arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwiedził także oddział galicyjski, gdzie mu przedstawiono prof. Steingrabera, posła do sejmu bukowińskiego p. Wisiołowskiego, oraz pp. Fr. Bandrowskiego i dyrektora Zygmunta Rosnera. U prof. Steingrabera informował się arcyksiążę o stanie gorzelń w Galicyi, o wielkości produkcyi i eksportu a także o produkcyi ziemniaków i okazywał wielkie zainteresowanie. Prof. Steingraber oświadczył, że produkcya gorzelń w Galicyi wynosi rocznie 620.000 hektolitrów i ciągle się zwiększa. Co do eksportu, rzekł, iż z każdym rokiem jest coraz większy. Także produkcya ziemniaków prowadzona jest intenzywnie a gatunek ich z każtym rokiem jest lepszy.

Na oddziale galicyjskim wystawy likierów dowiadywał się arcyksiążę o stan ich produkcyi. Dyr. Rosner zwrócił uwagę arcyksięcia na fabrykę arcyksięcia Rainera, dra Zdunia i Schwanenfelda. Następnie obejrzał arcyksiążę wierzę z flaszek likierów, ustawioną przez firmę Baczewskiego ze Lwowa i rozmawiał z p. Baczewskim, którego mu przedstawiono.

D z i a ł g a l i c y j s k i składa się z sześciu grup. Ozdobiony jest pięknym amblemem figuralnym pomysłu p. Pokutyńskiego, wykonanym przez p. Raszkę, w ramach o żywych barwach polskich, galicyjskich i ruskich.

Pierwsza grupa zawiera dział gorzelniczy. Wzięło w niej udział 300 wystawców. Okazy surowych płodów, z których się wyrabia wódka w przetwarzaniach ich, aż do gotowego spirytusu. Wzorowy jest zbiór p. Dołkowskiego z Nowej wsi. Z postępowem gorzelnictwem idzie ręka w rękę postępowa uprawa ziemiopłodów. Widzimy tu dalej ciekawe i pouczające różne grafikony i mapy, porównujące galicyjskie gorzelnictwo z tym przemysłem w innych krajach, karty gorzelniane w porównaniu do obszarów i wiele innych zajmujących uwidomień dat i szczegółów, odnoszących się do galic. wytwórczości spirytusowej.

[illegible]

Trzecia grupa prof. Steingrabera. Można ją nazwać naukowem streszczeniem wystawionych okazów całego działu galicyjskiego, jego głową. Nadzwyczaj ciekawa i pouczająca. Widzimy w niej wyższe kultury doświadczalne dla gorzelń i przemysłów pokrewnych, krakowskiej szkoły przemysłowej. Okazy drożdży, wziętych z praktyki gorzelnianej krajowej, kultury drożdży piwowarskich, norwegskie i krajowe miodowe, fotografie fermentacyi, aparaty drożdżowe prof. Steingrabera dla kontroli technicznej przy browarach i gorzelniach itp.

Czwartą grupę zajmują okazy szkoły gorzelnianej przy akademii dublańskiej. Równie bardzo ciekawa. Preparaty słodów, jęczmienie, drożdże gorzelniane, mapa rozdziału gorzelń w kraju, statystyka frekwencyi itp.

W grupie piątej znajduje się wystawa polskiego towarzystwa gorzelnianego we Lwowie. Mnóstwo różnych modeli, aparaty nowych pomysłów, małe laboratoryum gorzelniane itd. W tej grupie mieści się też osobna wystawka dóbr Rzemień p. Szaszkiewicza.

Szósta grupa obejmuje wystawę zbiorową wytwórczości likierów galicyjskich i wódek, mianowicie fabryk: arcyksiążęcej w Izdebniku, dr. Zdunia w Rabie, hrabiny Drohojewskiej w Bolanowicach, Szwanenfelda w Tarnowie, hr. Potockiego w Łańcucie i Hawełki w Krakowie, który wystąpił z miodami i nalewkami, rozumie się wybornemi. P. Baczewski ze Lwowa wyłączył się ze zbiorowości i wystawił osobną, olbrzymią piramidę z butelek wódczanych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·00, węgierskiego zakładu kredytowego 756·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 518·50, Banku dla krajów koronnych 424·00 Bankvereinu 512·25, Bodencreditu 924·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 640·25, kolei południowej 80·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5620, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 409·50, Rima Muranya 489·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1939, fabryki broni 452·00, tureckie tytoniowe —·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1073·—, oblig. węg indemniz. 98·25, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·65, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·60 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 132,50 marki 117·24 ruble 252·75.

Berlin dnia 23 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 22 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 200·50, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 183·40, Laura 000·00.

Paryż dnia 21 kwietnia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·50 Mąka 28·25.

„Ósmy cud świata."

Takiem mianem ochrzcili Hiszpanie *Eskurial*, pałac, o 40 klmtr. od Madrytu położony a zawierający kaplicę pogrzebową domu królewskiego, gdzie obecnie złożone też zostały śmiertelne szczątki zmarłej w Paryżu Izabelli II-ej.

Powstanie swoje zawdzięcza pałac ślubowi, uczynionemu przez Filipa II. podczas bitwy pod St. Quentin, a ponieważ patron dnia owego, św. Wawrzyniec, został żywcem spalony na ruszcie przeto i gmachowi, jemu poświęconemu, nadano kształt rusztu. Filip II rozkazał, aby tylko kościół ozdobiono artystycznie, reszta miała robić wrażenie strasznej i nieugiętej potęgi, która korzy się tylko przed Panem Bogiem. Dawniej nie wolno było zwiedzać komnaty Filipa II, strzegli jej pilnie zakonnicy. Dzisiaj niska ta, wyłożona płytami kamiennemi, izba dostępna jest dla wszystkich.

Trzy okna wychodzą na smutne ogrody Eskurialu; w alkowie stoi łóżko króla a łączy się z nią pokój do modlitwy, którego okno otwiera się na chór kościoła. W tym pokoju siedział Filip II. w twardym fotelu; chora, zaatakowana podagrą noga spoczywała na istniejącem dziś jeszcze krześle składanem, przed fotelem stał stolik drewniany i tutaj w półcieniu i śród zakonniczej prostoty przyjmował potężny monarcha posłów. Tutaj także słuchał mszy, gdy ból nogi chodzić mu nie pozwalał, i tutaj życie zakończył.

W kościele znajduje się wspaniałe malowidło w wielkim ołtarzu, nadto posiada ten dom Boży 48 ołtarzów bocznych, oraz pomniki Karola V. i Filipa II. ze złoconego brązu, — dzieło Pompea Leoniego, — które wznoszą się po obu stronach wielkiego ołtarza. Schody ze strony prawej prowadzą na dół, do Panteonu, kaplicy pogrzebowej królów i królowych, oraz infantów. W połowie schodów znajdują się na lewo drzwi do t. zw. *pudridero*.

Tutaj wstawione są na rusztowanie trumny ze zwłokami królewskiemi, a dawniej woda spływająca z góry obmywała nieustannie zwłoki, tak, że się w końcu zmumifikowały. Zwyczaju tego zaniechano od czasu balsamowania zwłok, niemniej jednak zwłoki każdego króla stoją przez rok cały w niszy lub na rusztowaniu w *pudridero*, do którego wówczas wejście jest wzbronione. Niżej, pod wielkim ołtarzem, znajduje się wyłożone płytami z różnokolorowego marmuru sklepienie grobowe, gdzie w niszach i po za filarami marmurowymi stoją trumny królów i tych królowych, które królom dały życie. Inne królowe, oraz infanci i infantki spoczywają w grobowcu daleko skromniejszym.

Sarkofag królowej Izabelli stanie w grobowcu królów, gdzie wprost wejścia znajduje się ołtarz. Obrzęd w krypcie jest bardzo skromny, wchodzi tu tylko wielki mistrz ceremonii, oraz niosący trumnę, którzy ją też pieczętują. Orszak pogrzebowy pozostaje w kościele.

To i owo.

Zastosowanie teleskopów.

M.: Podobno w Chicago znajduje się najpotężniejszy teleskop. Dlaczego tam właśnie?

D.: Zapewne miejscowi astronomowie chcą zbadać, czy najwyższe piętra domów są zamieszkałe.

Oznaka dobrego materyału.

(W sklepie).

— Spojrzyj pan na ten kort, który mi wczoraj sprzedałeś. Cały przesiany od moli.

Kupiec: To znak, że gatunek dobry. Mole gryzą tylko wełnę.

Dlaczego się ożenił.

(Po gwałtownej scenie):

[illegible], że ożeniłeś się ze mną dla moich [illegible]

Mąż: To nieprawda. Ożeniłem się dla twojej łagodności, jędzo jedna.

Odpowiedni prezent.

Pani H. (której matka bawiła u niej przez pół roku): Kochany mężusiu, jutro imieniny mamy: Coby jej kupić? Jak myślisz?

Pan H.: Wiesz, kup mamie — torbę podróżną.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 22 kwietnia 1904. M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. Chorośnicki z Chorośnicy, W. Sozańska z Sozania, K. Garapich z Cekrowa, S. Jordan z Roztoki, T. Słonecki z Zadorowa, C. Cieńska ze Stanisławowa, A. Ozzola z Majlandu, W. Polański z Rudnik, H. Frattner z Okna.

Z ostatniej chwili.

Rada państwa.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. wł.). Nadzwyczajne posiedzenie izby posłów otwarto dziś przed 4 popoł. Stransky wniósł aby prezydent ogłosił dzisiejsze posiedzenie za zwyczajne; a jeżeli tego on nie uczyni, apeluje poseł Stransky o to samo do izby.

Izba wniosek Stranskiego odrzuciła 210 głosami przeciw 102, poczem zabrał głos poseł Choc.

W izbie panuje ogromne wzburzenie.

Wiedeń 22 kwietnia. (Telg. własny.) Z izby. W tej chwili godzina 5 **przychodzi do niesłychanej awantury. Posłowie formalnie biją się. Poseł Dyk wywrócił urnę, do której posłowie wrzucali kartki przy głosowaniu.**

Wiedeń 22 kwietnia. (Telegr. własny.) Ruski poseł Dłużański przestał być członkiem ruskiego klubu w radzie państwa. Powodem są nieporozumienia z kierownictwem klubu, przy ustanawianiu kandydata do delegacyj z grupy ruskiej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 22 kwietnia. Kuropatkin telegrafuje do cara: Nad Jalu dnia 19 i 20 bm. było wszystko spokojnie. Nie zaszła żadna zmiana. W nocy 19 bm. naprzeciw przylądku Toverhill, na zachód od Kaiczu zauważono parowiec i wysłane przez niego małe łodzie, widocznie w celu przedsięwzięcia pomiarów. Łodzie te jednakże wkrótce powróciły.

Prokuratorya państwa we Lwowie na podstawie doniesień dziennikarskich i odpowiedzi prezydenta miasta dr. Małachowskiego w sprawie defraudacyi w biurze ewidencyjnem magistratu — wdrożyła dochodzenie karne.

63

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise zmieniała się powoli coraz bardziej. Każdym razem, gdy zbierała się na regularną już teraz wspólną przechadzkę, spędzała pół godziny przed zwierciadłem, oglądając, jak jest ubraną, poprawiając kapelusz, zawiązując wstążki. Kupiła sobie kilka modnych drobiazgów i cieszyła się, gdy on powiedział jej że jest jej w czemś do twarzy.

Wstydziła się, że chodzi ciągle w tym samym żakiecie i że on nigdy nie widział jej w innej sukni. Wspomniała mu raz o tem On popatrzył na nią badawczo i ostrożnie z taktem wypytywał ją o jej finansowe stosunki. Powiedziała mu otwarcie, ile posiada. Potrząsnął głową i kilkakrotnie szepnął:

— Biedna, biedna.

W kilka dni potem ofiarował jej wiązankę fiołków, a gdy ona przyjęła i dziękowała, rzekł:

— Pozwól mi pani pomówić raz ze sobą poważnie. Niechże pani będzie rozsądną. A może lepiej będzie, gdy usiądziemy gdzie, aby spokojnie rozmawiać? Może wejdziemy do kawiarni? Dobrze?

Pierwszą jej myślą było, że nie powinna tego czynić, ale zaraz przypomniała sobie: na kogo ma ona brać względy, co może stracić na świecie? Komu winna jest rachunek ze swych postępków? Nie znała nikogo, była przez wszystkich odtrąconą, będzie więc żyć tak, jak jej się będzie podobało. Rzekła więc głosem stanowczym:

— Bardzo proszę, jeżeli pan ma mi co do powiedzenia. Przez kilka tygodni pomagałeś mi pan zabijać pustkę mego smutnego życia w sposób tak uprzejmy, że mój Boże... nie będziesz pan gorzej o mnie myślał, jeżeli wypiję z panem filiżankę herbaty.

Wyszli z ogrodu luksemburskiego, ale on nie wiedział, dokąd ma ją zaprowadzić. Skarżył się:

— Wszystko jest tak daleko, a czy jest co w tych, stronach nie wiem. Przecież do jakiejś brudnej, podrzędnej kawiarni nie wejdziemy. Najlepiejby jeszcze było, gdybyśmy pojechali do Meniera.

I równocześnie przywołał dorożkę. Wkrótce znaleźli się w cukierni, zajmującej kilka salonów, zastawionych małymi stolikami. Panie, które wyjeżdżały popołudniu na miasto za sprawunkami, wstępowały tu na *afternoon tea*, tu się spotykały, rozmawiały i plotkowały. Każdego popołudnia stał przed tą cukiernią szereg powozów.

Denise i jej towarzysz usiedli w bocznej salce w kącie. Denise widziała futra i narzutki, które kosztowały tysiące i mimowoli porównywała je ze swoim skromnym, ciemnym żakietem.

Gdy podano im herbatę, pan Beranger rozpoczął swoje wywody. Trzymał je w dyskretnych granicach. Gdy mówił, patrzył jej w oczy i mówił, jak dobry ojciec. Tłómaczył jej, że nie jest koniecznem, aby żyła w takich złych stosunkach, gdyż ma przyjaciół, którzy jej pomogą.

Gdy popatrzyła na niego zdziwiona, rzekł:

— Jednego przyjaciela, gdyż mogę tak siebie nazwać, szczerego, wiernego przyjaciela.

Mówił jej o swojem bogactwie, o kopalniach węgla, które posiada w Carmeaux, tłumaczył jej, że niemożliwem jest dla niego wydać wszystkie dochody. Należy wprawdzie do jednego klubu, ale chodzi tam tylko na obiady. Gdzieżby miał pieniądze wydawać. Nie gra, nie ma żadnych rujnujących namiętności a ma jedno tylko pragnienie, posiadać ognisko domowe.

Mówiąc to, przysuwał się do niej coraz bliżej i wreszcie rzekł:

— Uczynię pani jedną propozycyę. Przyjm pani coś odemnie, od dobrego przyjaciela. Pozwól mi pani urządzić ci życie inaczej, niżeli je teraz wiedziesz. Zechciej pani przyjmować moje słowa szczerze. Nie żądam od pani niczego, zupełnie niczego, tylko jej przyjaźni. W tym pensyonie, w tym pokoiku, którego wprawdzie nigdy nie widziałem, ale który mi pani tylekrotnie opisywałaś, nie możesz pani wiecznie pozostawać. Czy chciałabyś pani całe życie w nim przeżyć? Pozwól pani szczeremu przyjacielowi, że dostarczy ci, zupełnie cicho i poufnie, innego mieszkania. Zechciej mnie pani rozumieć. Mnie nie zabierasz pani nic, ponieważ nie wiem, co mam z memi pieniądzmi robić. Nie chcę się chwalić, ale najniepotrzebniej rozdaję pieniądze pełnemi garściami. Nie gniewaj się pani. Żal mi serdecznie pani. Więc czy mogę pani pomódz?

W pierwszej chwili propozycya Berangera ubodła Denisę, jak gdyby pchnął jej kto szpilkę w serce. „To nie może być, nie możesz od niego nic przyjąć“. Odezwały się w niej pojęcia, w jakich ją, pannę de Verneuil wychowywano, odezwały się w niej pojęcia pani de la Caille i na usta jej cisnęły się słowa: „Nie mogę nic od pana przyjąć“. Była już gotową powstać, odejść i pozostawić jego samego, ale nie zobaczyłaby go już nigdy, straciłaby jedynego przyjaciela i byłaby znowu samą, samą, rozpaczliwie samą. I znowu przyszło jej na myśl: „Nie jesteś przed nikim odpowiedzialną. Nikt cię nie ratuje, nikt nie wyciąga do ciebie ręki, żaden człowiek o ciebie się nie troszczy. Co ciebie obchodzą inni ludzie? Czy nie odtrącili ciebie?

(C. d. n.)

Wykaz
listów zastawnych
galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 14. kwietnia 1904 roku:
4%rch 56letnich przy 35em losowaniu w ogólnej sumie **481.400** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. po **20.000** koron 93 229 1212 2161 2333 3506 3825

Ser. II. Wal. kor. po **10.000** koron. 449 744 1972 2751 4245 4629 5384 5488 5500 5682 5800 6301 6935 7533

Ser. III. Wal. austr. po **1.000** fl. 783 1089 Wal. kor. po **2.000** koron. 1416 1996 2279 2953 4138 4611 5314 5397 5525 6283 6293 6543 6677 6729 7176 7247 8416 8502 9919 10687 12589 12958 13312 13681 14598 14804 14946 16471 16581 16991 17265 17479 18328 18479 18824 19974 20359 21035 22054 22878 23317 23323 25078 25086 25330 25597 26315 27274 28157 30435 30540 30584 30732 32225 32932 33193 33758 33865 34107 35739 36102 36332 36551 36919 36939 38798 40604 41178 42552 42749 42818 42993 43762 43925 44161 45190 45758 46487

Ser. IV. Wal. kor, po **1.000** koron. 395 748 917 1090 1396 1761 1822 2053 2623 3853 4251 4938 5022 5572 6342 8985 10053 11429 11722 12122 12124 13416 14541 15188 15248 15499 15836 15965

Ser. V Wal. austr. po **100** fl. 372 641 Wal. kor. po **200** koron 3643 4095 4250 4508 4699 4847 4857 4896 4927 5627 6373 7521 7594 7824 8337 8492 9790 9870 9930 10414 11318 11893 12163 13789 13963 13992 14237 14364 14680 14708 15350 15418 16650 17351 17846 18375 18546 18818 19205 20609 21041 21062 21111 21453 21598 22049 23112 23055 24056 24298 24822 25409 26160 26718 28224 28242 28330 29132 29789 29916 31961 32678 32753 33039 34111

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 14 kwietnia 1904. 331 *(Przedruk nie będzie płacony).*

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełsca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	8·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·2[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyn
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza. Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały. Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.